

PRENUMERATA WYNOŚI:

we Lwowie:
miesięcznie 2 korony, za dwumiesięczną dost. do domu dopłaca się 60 h.
na prowincyi:
rocznie 26 k. 40 h. z 2-krotną wys. 32 k. — h.
kwartal. 6 „ 60 „ „ 8 „ — „
miesięcz. 2 „ 2 „ „ 2 „ 70 „
W Niemczech: miesięcznie . 4 kor.
W innych krajach „ 6 „
Prenumeratorki *Słowa Polskiego*
płacą za *Wiek XX* 1 kor.
Kaźda zmiana adresu 40 h.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie.

OGŁOSZENIA:

Za 1 wiersz petitowy albo jego miejsce 20 h., nadstawo wiersz garmondem 80 h., małe ogłoszenia za wyraz 6 h., najmniej 50 h.

Numer pojedynczy:

We Lwowie 6 h.
na prowincyi 8 „

Adres: „Słowo Polskie“

Lwów, ul. Chorażczyzna 1. 17.

TELEFON 54L

Administracja polityczna Galicji w świetle prawdy.

Pod powyższym napisem ogłosił autor, kryjący się pod pseudonimem Gryfa — broszurę, na którą warto zwrócić uwagę publiczną. Nie zawiera ona rzeczy zupełnie nieznanych — bardzo wiele z zawartych w niej szczegółów podnoszono już niejednokrotnie. Ale może po raz pierwszy zebrano te szczegóły w jedną całość tak, aby czytelnik mógł sobie wyrobić zdanie — jak funkcjonuje w Galicji maszyna administracji państwowej? Tylko tę bowiem ma autor w swej pracy na oku. Administracji autonomicznej nie porusza — nie podaje też projektu, jak zreformować administrację rządową — poprzestaje na samem jej scharakteryzowaniu.

Autor wydaje o administracji politycznej sąd nadzwyczaj ostry. Nazywa ją (str. 5) „parodią administracji, bo działa wprost odwrotnie, jak wskazują jej cele i jest hamulcem i zaporą postępu w kulturze, zamiast być ich opieką, bodźcem i podporą“. Krytyka niezmiernie surowa — to też autor na jej uzasadnienie przechodzi szczegółowo wszystkie działy zarządu, które są powierzone starostwom.

Sprawy wyznaniowe cierpią na niedostatecznej, słabej organizacji władz. Starostwa grzeszą przesadną pedanterią w sprawach beneficjów kościelnych, drobiazgową skrupulatnością w sprawach zupełnie bezwartościowych i błahych, a zaniechaniem ważnych. Beziemienny autor twierdzi — że rząd toleruje setki i tysiące nieukonstytuowanych, czasem bardzo poważnych fundacyj religijnych — które czasem nawet skutkiem tego przepadają. Natomiast zaś przytacza Gryf fakt tego rodzaju, że „władze kazaly przeprowadzać formalne śledztwa po śmierci pewnego proboszcza, przy zabezpieczeniu majątku parafialnego, aby wykryć wartość brakujących pewnie już od pół wieku przedmiotów, a to: przedpotopowej jakiejś skrzynki do sieczki i resztek niektórego wozu, oszacowanych razem na kilkadziesiąt centów. Kazano szacować wartość tych ubytków przez dwóch a ż rzeczoznawców, nie zadawalniając się zwrotem wartości inwentaryjalnej i pokazało się w końcu, że te szacowania kosztowały dziesięćkroć tyle, ile te przedmioty wartości miały“. Jestto wypadek typowy — który posługuje za całą charakterystykę tych władz.

Następnie przechodzi autor do spraw małżeńskich i metrykalnych, gdzie znowu zarzuca niesłychany szlendrian w załatwianiu spraw, w których stronon najczęściej na pospiechu zależy. Toż samo — w sprawach obywatelstwa i przynależności, co do których już sama ustawa daje podstawę do spychania załatwiania z dnia na dzień.

Najostrzej jednak wypada sąd autora o sposobie traktowania spraw rolnictwa i przemysłu — co zresztą potwierdzają wszystkie głosy, jakie w tym przedmiocie z prowincji dochodzą. Ustawy agrarne, choćby najlepsze, są zupełnie niewykona-

ne, bo starostwa ich nie dopilnowują — ulgi, przyznawane rolnictwu przez zarząd kolejowy co do transportu produktów lub nawozów albo przez zarząd skarbu co do poboru soli dla bydła lub na nawóz — pozostają najczęściej niewykorzystane, bo nie ma komu ludności pouczyć o sposobie uzyskania tych ulg, wyjaśnić, naprowadzić na właściwą drogę. W sprawach przemysłowych „rząd idzie z byt posłusznie za chłodnym prądem, jaki dla przemysłu galicyjskiego wieje z Wiednia“, zna tylko jedną formę popierania przemysłu: wymaganie na wszystko koncesyi, a jeszcze bardziej arkusza z podatkowego. Władza, wierna swojej zasadzie „stosowania objawów życia do obowiązującej ustawy, a nie odwrotnie, tamuje wszelki rozwój przemysłu“. Stowarzyszenia przemysłowe zaniebane, nie kontrolowane — organizacya kas chorych w bardzo wielu wypadkach zwichnięta z powodu błędnego wyboru funkcyjaryuszów — podkopanie przemysłu domowego arkuszami podatkowymi, choć on do nich nie obowiązany — oto niektóre tylko rysy charakterystyczne.

W sprawach komunikacyjnych niedostarczanie Wydziałom powiatowym koniecznej egzekucyjny, niewykonywanie policyi drogowej — w sprawach zdrowotnych brak ciągłego czuwania, a rozwinięcie energii tylko w czasach epidemii, kiedy za późno — w sprawach moralności i bezpieczeństwa publicznego udzielanie zbyt licznych uprawnień szynkarskich, folgowanie szynkarzom i karczmarzom, zaniechanie i szablonowe traktowanie spraw włóczęgostwa — w nadzorze nad instytucjami kredytowymi brak sił fachowych — w sprawach szkolnych niedostateczna pomoc biurowa dla inspektorów — oto dopełnienie obrazu.

Ale i w tych sprawach, które już są najściślej państwowe, więc wojskowe, fiskalne, karne i sądowicze wogóle — administracya polityczna, o ile ma w nich współdziałać — okazuje swoją bezwładność.

Ostatni rozdział poświęcił autor urzędzeniu władz administracyjnych i ich wewnętrznym gospodarce. Otóż wyknięte wyżej wady, które słusznie ściągają tak surowy sąd na naszą administrację polityczną — autor przypisuje głównie samemu ustrojowi naszych starostw. Wady w tym ustroju są: Przedewszystkiem bardzo niedostateczny zasób sił. Autor nazywa to poprostu wyzyskiem młodych sił nierutynowanych, którym się powierza i powierzać nieraz musi — roboty, wymagające poważnego wykształcenia i doświadczenia.

A ma to drugą stronę ujemną — że wobec koniecznych częstych komisyjnych rozjazdów urzędników, starosta musi nieraz sam załatwiać drobiazgi, z zaniechaniem swego właściwego zadania. Przeciężenie urzędników konceptowych pracą, oddziaływa oczywiście szkodliwie na jakoś i wartość pracy. Zaniechana jest niesłychanie tak ważna część służby, jak manipulacyjna — od której w wysokim stopniu zależy szybkość i sprężystość działania władzy.

Sekretarz starostwa jest jedynym starszym i zaprzyęszonym urzędnikiem manipulacyjnym — wszystko inne, to lotny piasek dyurnistowski!

Autor kończy żądaniem gruntownej reformy całej organizacyi władz administracyjno-politycznych. „Reforma administracyi rządowej wyprzedzić musi bezwarunkowo niefortunnie dotąd projektowaną reformę administracyi gminnej, bo inaczej stworzymy tę niepraktyczną i niezdrową anomalję, że mimo zdrowych palców, chora na uwiad starezy ręka nie zdota spełnić żadnego z zadań gospodarczych życia publicznego i utwali niekorzystną i tak już w świecie opinję o nas, że nie doprowadzimy nigdy do upragnionych celów, bo nie umiemy się rządzić“.

Na zdanie to piszemy się całkowicie, a broszurę, pokrótce tu streszczoną, zalecamy każdemu, kogo sprawy publiczne obchodzą.

Z ruskiej niwy.

Strejk włociański w okolicy Mielnicy jest wypadkiem dnia, który z natury rzeczy najbardziej obecnie interesuje oba główne dzienniki ruskie: *Dilo* i *Halyczanyna*. Oba one codziennie prawie zamieszczają na temat strejku obszernie artykuły, odznaczające się jedynym przymiotem, który nawet stałego czytelnika obu dzienników mogłyby niemato zadziwić. Oto nie ma w tych artykułach owej sakramentalnej przyprawy, złożonej z szowinizmu, nienawiści i złości, która dodana do postnej strawy codziennej — ekonomicznej nędzy ruskiego ludu — zaostzała wprawdzie apetyt czytelników, ale samą strawę dyabło czyuila — niestrawną.

Za dowód niechaj posłużą wyjątki z poważnej wcale, siedmioszpaltowej korespondencyi *Dila*.

„P. Hornstein... kupiwszy Michałków w okolicy Mielnicy... placił ludziom z początku za robotę jako tako, ale przekonawszy się, że ma grunt podatny, zaprowadzał z czasem takie ceny, jakich prawdopodobnie nie napotka się w całym Podolu. Domagając się roboty od świtu aż do późnej nocy, placił pan Hornstein w lecie, przy własnym wkieie robotnika dorosłemu chłopu za zwykłą robotę 20 ct. a tylko kosiarzom i stertnikom 35 ct., dziewczki otrzymywały co najwyżej 18 do 19 ct., wyrostki zaś po 10 do 13 ct. dziennie.“

„W zimie nędzna ta placa malała jeszcze bardziej: dziewczka przy maszynie lub ładowaniu nawozu dostawała 10 do 13 ct., dorosły chłop 13 do 20 ct., poganiacz 6 do 10 ct. (naturalnie na własnym wkieie) za cały dzień roboty, od świtu aż do nocy. Przytem rozumie się, musiała czas tracić druga jeszcze osoba, która robotnikowi przynosiła obiady, bo w południe p. Hornstein do domu robotników nie puszczał“.

Oto obrazek jeden z wielu, których *Dilo* nie oświetlało niepotrzebnymi komentarzami, rozróżniając sprawiedliwie kłokol od ziarna.

Tu znowu przyda się następujący cytat z wzmiankowanej korespondencyi:

— Sliczny projekt. Poczekaj, powiem no policyi, niech cię do ciupy wsadzą — droczył się stary.
— To i co? Wszysey wielcy i święci ludzie byli prześladowani. Ja się nie boję!

— No, no. Póki zostaniesz Joanną Ditre, idźno i zwotaj ojca i chłopców na obiad.

Dziewczynka wyszła. Waclaw zaczął rozpytywać siostrę o jej życie i prace, i dowiedział się, że na przekór potędze i rozrostowi Rosyi, wbrew policyi, uciskowi, szpiegostwu — Warszawa, kraj cały, tysiące, miliony ludzi pracowały niestrudzenie, kształciły lud, utrzymywały ducha narodu, język, wiarę — tradycję w całej czystości i sile. Byli bohaterowie, bojownicy, ofiary, męczeństwa, ale idea trwała, rosła, rozwijała się — drwiąc z materialnej potęgi olbrzyma, któremu on służył i w którego wszechmocność wierzył. Parę razy, słuchając śmiałej mowy Jadwisi, stary Barcikowski niespokojnie oczami wskazał córce Waclawa, który słuchał bardzo uważnie, z widocznym zajęciem. Bał się Moskala. Ale Jadwisia, zawsze zapalona, prawila gorączkowo, ogarnięta swą idea, na nie nie pomna. Halaśliwe wejście chłopców i Filipa przerwało dopiero rozmowę. Zaraz też ruszono do jadalni.

— Miałes mi opowiedzieć, za co cię nazwano kapelanem? — zagadnął Waclaw przy obiedzie Kazika, który naprzeciw niego siedział.

— To było tak: Jeszczem wtedy był głupi, nie wiedziałem, co wolno mówić, a co nie. Wyrzywa ksiądz Markowski — ile jest Bogów — ja mu podpowiadam: — trzech — więc on mówi: trzech.

Którzy są? — pyta ksiądz: niby nie — ja znowu podpowiadam: ruski, polski i niemiecki. Ksiądz posłyszał, czerwony się zrobił, a był to kiepski ksiądz, taki kazienny. Barcikowski — tu do mnie, woła. — Wychodzę.

— Kazik! — upomniała Muszka.
Ale chłopak się rozpędził, nie uważał.

— Wychodzę. Tyś podpowiadał Markowskiemu?
— Ja!

— Kto cię tego nauczył?
— Nikt nie uczył, ale przecie jest w gimnazjum pop, pastor i ksiądz! To i jest trzy bogi.

— Jest jeszcze czwarty bóg — i ty będziesz jego kapelanem. Dowie się zaraz o tem inspektor. Popatrz na mnie, jak wilk i siedziałem za to cztery godziny w klasie. Chcieli wypędzić z gimnazjum. Otdąd mnie kapelanem nazwali. Oho — teraz już mam rozum, ale tego księdza już nie ma — wygryziliśmy go. To był taki Judasz.

— Kazik, nie masz decydować o starszych — zawołała Muszka.

— Ja nie decyduje — ale toć cała Warszawa wie, jaki on był. Ciocia powie...

— Ciocia milczy — i tobie radzę to uczynić. Kazik umilkł na sekundę, ale oczy mu zabłyśły, tracił Dziunię łokciem i szepnął:

— Na zdającę plunąć nie wolno! Skonczuio świata.

(C. d. n.)

Wszelkie prawa zastrzeżone.

98 BARCIKOWSCY.

Napisal

Z MOGAS.

Spazm go zdławił za gardło. Żeby byli sami, zapłakałby i jej by wszystko wyznał. Ale nie byli sami, więc ją tylko długo uściskał i szepnął:

— Tak chorowałem i — umarłem.

Usiedli obok siebie; widząc, jak jest wzruszony, rzekła:

— Przedstawiam ci moją imienniczkę. Nieprawda, jak ona do naszej matki podobna. Chodźno, Dziuniu!

Dziewczynka podeszła, płonąć, jak mak. Dygnęła, podnosząc na obcego wielkie, ciemne, marzące oczy — oczy pani Barbary.

— Nie pamiętasz mnie? — spytał, przyciągając ją ku sobie. — Widzieliśmy się kiedyś?

— Pamiętam — szepnęła i spojrziała na ciotkę. — Stryj był wtedy, jakeśmy z Gródka wyjechali, ja byłam jeszcze mała.

— Patrzajcie, a teraz możes dorosła? Może za mąż się wybierasz? — zaśmiał się Barcikowski.

— Nie, ja za mąż nie wyjdę. Z mamusią i ciocią będę w domu.

— I cóż będziesz robić w domu?

— Będę chłopskie dzieci uczyć!

„Ale nie można brać za miarę (wymagań robotników) absolutnej cyfry płacy robotników. Potrzeba bowiem wziąć jeszcze pod uwagę inne — etyczne czynniki: ludzkie traktowanie włościan, wspieranie ich w rozmaitych potrzebach, czynną nad nimi opiekę itd.

„Np. księżna Sapieżyna może nie o wiele więcej płaci robotnikom i służbie, jak inni, ale w jej dobrach chłopci nie zastrejkują, bo obchodzenie się jej z nimi jest ludzkie i humanitarne. Odczuwa ona chłopską biedę i potrzeby, do ludzi odnosi się pod każdym względem przychylnie i z miłością, a gdyby nawet zażądano od niej podwyższenia płacy, to z pewnością uczyniłaby to w granicach możliwości. Tem wyjaśnia się również i to, że kiedy w całej Mielniczyźnie wybuchł strejk, to w majątku marszałka powiatu hr. Borkowskiego, w samej Mielnicy strejku wcale nie było. Wprawdzie i tam chłopci zaczęli się burzyć, ale marszałek, znany z ludzkości i dobrego serca, wyrównał różnice, ludzi według słuszności zaspokoił i teraz ma święty spokój...“

W słowach tych, obok jasno zresztą wyrażonej w nich prawdy, jest jeszcze coś, co bardzo rażąco odbija od zwykłego tonu pism ruskich,

Uwagi godny przyczynek do charakterystyki ruskich mężów politycznych z obozu p. Barwińskiego podaje *Dilo* w jednym z ostatnich swoich numerów. Omawiając mianowicie niedzielny *cerete* cesarski w Budapeszcie, przytacza ono rozmowę p. Wachnianina z cesarzem, która tak jest charakterystyczną, że wprost nie możemy odmówić sobie przyjemności przekazania jej naszym czytelnikom w dosłownym brzmieniu:

Cesarz: Czy zasiada pan także w Sejmie?

Wachnianin: Tak jest; od pięciu lat należę do jedynej pokojowo usposobionej Sejmicy w Austrii.

Cesarz: Dajecie panowie dobry przykład mimo niektórych różnic w zapatrywaniach.

Wachnianin: Wyrównujemy te różnice drogą kompromisów.

Otóż *Dilo*, zastanawiając się nad owym dyalogiem, kładzie główny nacisk na owe „kompromisy“ p. Wachnianina, które według twierdzenia organu ruskich narodowo-demokratów, redukują się do mandatu i katedry uniwersyteckiej. Pierwszy otrzymał p. Wachnianin, wbrew woli wyborców od „marszałkowskiego“ komitetu wyborczego przy pomocy zaudarmów, druga dostała się zwycięzcy jego, drowi Studyńskiemu, wbrew woli kolegów profesorskiego, a przy pomocy kameralnych posłów ruskich, czyli — jak ich *Dilo* nazywa — mameluków.

Odpowiedzi p. Wachnianina i komentarze *Dilo* nie potrzebują, zdaje się, wyjaśnienia.]

Dyety sędziów przysięgłych zamiast znajomości ustaw.

(L.) Niedawno temu proponował w *Słowie Polsk.* korespondent z Harklowy, by prenumeratę, pobieraną przez rząd od gmin i obszarów dworskich po 4 korony rocznie za Dziennik ustaw państwa, przeznaczono na dyety sędziów przysięgłych.

Biorąc z tego projektu asumpt, pisze nam jeden z przyjaciół:

Charakterystycznym znamię dzisiejszych czasów jest — projektomania, istna powódź projektów „rzucanych“ częściej, aniżeli „stawianych“, ot tak — na chybił trafił — byle pomysł nowy — i byle zmierzał do wynalezienia jakiegoś nowego źródła honorariumów za spełnianie obowiązków obywatelskich.

Nie długo czekać wypadnie na projekt wynagradzania gorliwych radnych miejskich, gminnych, a nawet i wyborców, idących do urny mimo zajęcia zawodowego.

Trudno wprawdzie zaprzeczyć, że obowiązek, połączony ze spełnianiem funkcji sędziego przysięgłego, jest w dzisiejszych warunkach urzędowania tej instytucji bardzo przykry i materialnie ciężki nie raz do zniesienia dla niektórych obywateli państwa, ograniczonych na dochody, płynące jedynie w miarę pracy zawodowej, lecz bardzo znaczną winę tej uciążliwości ponosi na wskroś fałszywy system, praktykowany przy układaniu listy osób, przeznaczonych na sędziów przysięgłych i przy ich powoływaniu.

Władze administracyjne, gdyż one zajmują się układaniem rzeczonych list — grzeszą tak na tem, jak i na wielu innych, niestety, polach, bezmyślnością i szlendryanem, jakkolwiek często nie zawinionym bezpośrednio — bo je zmusza do szablonowego traktowania tej ważnej sprawy znana dezorganizacja i biurokratyczna forma administracji politycznej. Przy układaniu list sędziów przysięgłych nie sprawdza się należyte i nie sprostowuje wykazów przedkładanych przez zwierzchności gmin. To też w wykazach tych figurują co roku jedne i te same osoby i to najczęściej osoby, urzędowi gminnemu niesympatyczne, z pominięciem bardzo wielu innych osób, które zupełną kwalifikację na sędziów przysięgłych posiadają, ale od wezwania ich na listę różnymi sposobami unieją się uwolnić.

Gdyby choć starostwa chciały i mogły umyślnie lub przypadkowe braki uzupełnić i listę sprostować,

znalazłoby się do dyspozycji dwa, albo trzy razy tyle osób, do pełnienia funkcji sędziów przysięgłych obowiązanych.

Rezultatem takiej poprawnej „rekrutacji“ sędziów przysięgłych byłoby znaczne ulżenie ciężaru dotychczasowym, raz za razem wybieranym i powoływanym sędziom, równomierniejszy rozdział tego, bądź co bądź przykrego obowiązku, na większą liczbę obywateli państwa i w dalszej konsekwencji uchylenie dotychczasowych narzekań na ten dział obowiązków obywatelskich. Wynagradzanie sędziów przysięgłych za ich funkcje, czy to w formie dyet, czy kosztów podróży, czy w jednym i drugim kierunku, pominąwszy olbrzymi ciężar finansowy, jakoby spadł przez to na państwo, wobec ogromnego wzmożenia się agendy sądów przysięgłych w ostatnich czasach, byłoby w praktyce bardzo trudne do przeprowadzenia i mogłoby mieć bezsprzecznie pewne niekorzystne następstwa.

Najpierw trudną nadzwyczaj rzeczą byłoby unormowanie wysokości odszkodowania, pojedynczym członkom ławy przysięgłych przyznać się mającego. To, co dla włościanina lub małomianasteczkowego rzemieślnika może wystarczyć, jako odszkodowanie za podróż i stratę czasu, nie może stanowić równomiernej kompensaty takich wydatków dla dyrektora instytucji finansowej albo przedsiębiorcy budowlanego, którzy przez oderwanie się przez dłuższy czas od swoich zajęć zawodowych, ponosić mogą straty, idące w znaczne bardzo sumy. Demokratycznie rozstrzygnięcie tej trudności i oznaczenie jednolitej normy likwidacyjnej, jest tu również trudne do pomyslenia, bez nałożenia na państwo albo raczej na kieszenie obywateli olbrzymiego ciężaru, albo bez stworzenia w przeciwnym razie paliatywu, podobnego innym analogicznym połowicznymi wynalazkom nowoczesnego fiskalizmu.

Olbrzymi ciężar, jaki znosi budżet państwa w tytule „koszta reprezentacji państwa“ na dyety poselskie, nie zawsze — w ostatnich szczególnie czasach — ciężko zapracowane, powinien być przestrogą przy projektowaniu nowych honoraryów za obywatelskie powinności.

Już dziś przewlekają się niektóre procesy przed przysięgłymi w nieskończoność, a jak pouczają ostatnie przykłady z kroniki Izby sądowej — nie zawsze czas trwania rozprawy idzie w parze z ważnością tematu i przedmiotu procesowego, — a trudno nie przypuścić, że wielomowni obrońcy, prokuratorowie, członkowie trybunału i rzeczoznawcy, mają dziś w zapędach krasomówczych, przynajmniej pewne skrupuły i względy na skazanych bez rozprawy i wyroku na areszt honorowy, członków ławy przysięgłych; po wprowadzeniu dyet i odszkodowania dla sędziów przysięgłych, odpadnie ostatni motyw do litosci i ostatni hamulec dla dyalektyki kryminalistycznej i polemiki jurydyczno-retorycznej, a do rekordów krasomówczych między prokuratorami i obrońcami, i do rozległych wywodów powołanych do rozprawy znawców, przybędą jeszcze mowy dwunastu sędziów przysięgłych, którzy, mając przyznane odszkodowanie za stratę czasu, będą chcieli należycie zużytkować przysługujące im prawa do interpelacji i żądania wyjaśnień.

Pojedynki młodzieży.

Bardzo aktualną — bezwątpienia — jest kwestya pojedynku między młodzieżą. Kwestya tyle razy omawiana, a jednak niewyczerpana.

Myli się — kto by sądził, że dzisiaj ona inaczej wygląda, jak przed wynalazkiem lokomotywy — lub użyciem elektryczności.

Podczas gdy ludzkość idzie naprzód pędem błyskawicy na polu przemysłu, jej część, na pozór najbardziej postępową, ta część, co wzruszyć ma „z posad bryłę świata“ — stoi na tym samym poziomie myśli, kieruje się temi samymi zasadami i pojęciami, jakie przepośniały starożytnego gladiatora, średnio-wiecznego Raubrittera lub Trubadura — i szowinistycznego burza z początków naszego wieku.

„Sprawy honorowe“ szerzą się między młodzieżą w zastraszający sposób. A niemal każda t. z. „honorowa“ sprawa jest najwsteczniejszą cenzurą ruchów, myśli.

Cheąc uniknąć, by nazajutrz nie zjawilo się dwóch panów w czarnych ubraniach, lepiej jest nie mówić drugiemu, co się o nim, lub o tym, czy też owym jego czynie sądzi. Zamiast serdeczności, która chyba w stosunkach między młodzieżą istnieć winna, zaszczepiają owe „honorowości“ i tutaj konwencyonalność, tworzą i tutaj paszę dla owego kłamstwa, które poeta północy uważa za podstawę całego dzisiejszego społecznego ustroju — i za przyczynę wszystkich nieszczęść społecznych, rodzinnych i indywidualnych.

Napróżno kusilibym się przedstawić, jak te „honorowości“ wyglądają. Można by tem całe roczniki humorystycznych czasopism zapisać.

Byłem sam świadkiem, jak dwóch młodzieńców (nawiasem mówiąc, wcale nie badaczy języka) posprzeczało się o to, czy się mówi „kasa“, czy też „kaszę“. Naturalnie sprawa honorowa. Panowie se-

kuandanci, zamiast polecić owym panom, by sobie przypomnieli konjugację z Maleckiego — „doszli do przekonania, że spotkanie z bronią w ręku jest nieodzowne“...

Często, ba, nawet bardzo często, mamy do czynienia z popisem. Dwóch, znanych z biegłości w robieniu bronią młodzieńców, pragnie spróbować swych sił, szuka więc „sposobności“ — naturalnie nie łatwiejszego. Nazajutrz przechadza się jeden z miną gladiatora po *corse*, lub siedzi w kawiarni, szerząc w całym szeregum mniej wyćwiczonych, czy też młodszych bohaterów, podziw dla swej siły, dla swych zdolności...

Często „honorowe sprawy“ — są wynikiem „drażnienia“.

Pana X. drażni sposób patrzenia p. Y. = „sprawa honorowa“. Pana Z. drażni sposób chodzenia, lub częsta zmiana krawatek najlepszego pod słońcem p. V. = naturalnie „sprawa honorowa“...

Panowie zastępcy żądają oświadczenia, że p. X. wszystko cofa, przeprosza, że działał bezwiednie, niechcąc i t. p., i w tych utartych frazesach, które wytrawni sekundanci znają na pamięć, stylizuje się „oświadczenie“. Nawiasem dodać trzeba, że w charakterze sekundantów fungują zwyczajnie ci sami. Z sekundantury wyrobił się formalnie zawód.

Przy żądaniu „oświadczenia“ zjawia się i zagrożenie, że w razie odmowy zażąda się krwi, krwi, krwi...

Jeśli wierzyciel żąda swego ciężko zapracowanego grosza, grożąc dłużnikowi, jest to wymuszenie, groźba etc. Ale w sprawie „honorowej“ wszystko *correct*. Społeczeństwo patrzy przez palce, bo tu chodzi przecież o naszych kochanych Józiołów, Stasiołów, Fryków...

Tego rodzaju pojęcia o „sprawach honorowych“ są tak zakorzenione i tak fanatycznie młodzież w nie wierzy, iż nigdy chyba nie można było zastosować z taką słusznością zdania Ludwika XIV., jak w tej własnej chwili: „Tehórzem jest, kto pojedynku nie odmawia, pojedynk jest bowiem przesądem towarzyskim, kto więc nie ma odwagi zerwać z tymi przesądami, przelamać więzy, krepujące go, kto swój sposób myślenia poświęca dla świętego spokoju, ten jest tehórzem“.

Zdanie króla francuskiego zawiera w sobie wiele dosadności, i wiele, wiele trafnych spostrzeżeń.

Przecież znany ów naiwny wykrzyk generała francuskiego, który, pisząc dzieło, potępiające pojedynek, woła w przedmowie: „Ktoby sądził, że piszę to z tehórzostwa — z tego miejsca jest wyzwany!“...

Z takimi wykrzyknikami możemy się i dzisiaj na każdym kroku, spotkać.

Jeśli który z młodzieży odważy się czemś odezwać przeciw dzisiejszemu sposobowi ratowania „honoru“ — zaraz dodaje klauzulę, iż nie czyni tego z tehórzostwa, a i gotów jest każdemu dać satysfakcję, jakiej kto tylko zażąda.

Z tem należy stanowczo zerwać. Rzecz pewna, że wśród młodzieży jest liczny zastęp czujących cały niesmak i śmieszność — że użyję, eufemizmu — dzisiejszych spraw honorowych. Dotychczas mileży, bo nie wie, czy na pobratymców, lub też zanadto przesiąkł zdaniem francuskiego generała.

Prawdy! prawdy! — otwartej, całej, odważnej, a dojdziemy do celu. Wiem, że znajdzie się garstka, choćby taka, dla której Pan Bóg chciał Sodomę ocalić, — kochających prawdę, a nienawidzących konwencyonalnego fałszu, jakim jest dzisiejszy sposób załatwiania „spraw honorowych“.

Do nich tych słów kilka kieruję.

Mau. boh.

Rozruchy w Hiszpanii.

Rozruchy w Hiszpanii przybierają charakter bardzo groźny. W wielu miejscach (np. w Barcelonie, Sewilli, Walencji itd.), gdzie niezadowoleni z rządu nie zadowolili się biernymi manifestacjami, odmową podatków i zamknięciem sklepów, lecz, jak wiadomo z depezy, pobudowali barykady na ulicach i strzelali do wojska — toczyły się formalne bitwy, w których po obu stronach były dziesiątki — a może setki — zabitych i ranionych. Źródłem rozruchów jest z jednej strony separatyzm Katalończyków, którzy domagają się zupełnej autonomii, a nawet marzą o utworzeniu własnego państwa — z drugiej zaś niezadowolenie z gospodarstwa finansowego rządu, a zwłaszcza z nowych podatków.

Z tych samych przyczyn już przed rokiem w licznych miastach Hiszpanii wybuchły rozruchy, które musiano stłumić za pomocą wojska. W r. b. położenie jest groźniejsze, ponieważ przeciwnicy rządu posiadają w „Unii narodowej“ wyborną organizację, która ułatwia im solidarne występowanie przeciw władzy.

Aby stłumić rozruchy, ministerstwo zamierza przedewszystkiem ubezwładnić „Unię“ i aresztować jej kierowników.

Ostatni manifest „Unii“ rzuca jaskrawe światło na stosunki wewnętrzne kraju i usprawiedliwia niezadowolnienie, panujące wśród ludu.

Bluzki, zarzutki i płaszcze

angielskie

Otrzymał Magazyn nowości
E. MACHAYSKIEGO
LWÓW, Róg ul. Jagiellońskiej i Trzeciego Maja.

Pomiędzy innymi manifest zwraca uwagę, że w budżecie, wynoszącym blisko 900 milionów pesetas, wyznaczono tylko 1³/₄ miliona na cele oświaty, gdy nie żalowano pieniędzy na armię, która posiada 3 razy więcej oficerów, niż potrzebuje.

Dalej autorowie manifestu wykazują, że Hiszpania rządzi około 1.000 królików, którzy nie troszczą się o żadne przepisy, prawa i za pomocą podatków wyzyskują niemilosiernie pozbawione wszelkiej obrony 18 milionów ludności. „Unia” domaga się, aby przelamano wszechwładzę tej oligarchii i przywrócono ludowi przynależne mu prawa.

Stosunki, panujące w kraju, są rzeczywiście oplakane; trudno jednak uwierzyć, aby miały naprawić się przez zalecaną przez „Unię” odmowę płacenia podatków. Zdaje się raczej, że lekarstwo jest niebezpieczniejsze od choroby samej. Ministeryalny *Imparcial* wykazuje zresztą, że skutkiem odmówienia podatków, do kasy państwowej nie wpłynęłyby w kwartale bieżącym tylko 4 mil. pesetas. Z 43 milionów bowiem, które mają płacić rocznie strony przemysłowe i handlowe, 13 milionów płacą banki, koleje i inne przedsiębiorstwa, utrzymujące stosunki z rządem, lub zależne od niego; z pozostałych zaś 30 mil. co najmniej połowa wpłynęła do kas państwowych, ponieważ wielu przemysłowców i kupców nie przyłączyło się do „Unii”.

Niemcy przeciw... Belgii.

W prasie niemieckiej pojawiały się od kilku dni głuche wieści o walce między wojskiem niemieckim, a belgijskim, o sporny teren między państwem Kongo, a belgijskimi posiadłościami w Afryce wschodniej. Prasa niemiecka półurzędowo zaprzeczała tym pogłoskom w sposób jak najenergiczniejszy, tymczasem jednak z Londynu nadchodzi prawie że urzędowa wiadomość następującej treści:

Lionel Deele, przewodca ekspedycji, wysłanej do Afryki przez redakcję *Daily Telegraph*, donosi z Północnego Tanganika: „Położenie jest tutaj bardzo krytyczne. Niemcy przemocą zajęli cały teren państwa Kongo aż do rzeki Ruisi i obsadzili trzy tysiące mil kwadratowych przestrzeni, należącej do państwa Kongo. Znajduje się tam tysiąc żołnierzy, piętnastu oficerów i sześć armat.

Pod koniec lutego Niemcy wystosowali ultimatum, w którym żądają usunięcia wszystkich stacyj państwa Kongo, położonych na wschód rzeki Ruisi i to pod groźbą rozpoczęcia natychmiastowych kroków wojennych.

Ponieważ temu żądaniu Belgijczycy nie uczynili zadość, przeto Niemcy wystosowali do komendanta stacyi belgijskiej ponowne ultimatum, w którym oświadczyli, iż jeżeli do pierwszego kwietnia oficer stacyi belgijskiej nie opuści swego stanowiska, narażony będzie na zbrojny napad ze strony niemieckiej, czyli innymi słowy, Niemcy zaatakują stacyę belgijską.

Oficer belgijski, pragnąc uniknąć rozlewu krwi, opuścił stacyę, poczem wtargnęli do niej Niemcy i spalili ją.

Teren sporny wydzierzawiony był Belgijczekom i okupowany przez nich od r. 1896. Niemcy nie uznają tej okupacji i pragną według swego średniowiecznego zwyczaju zabrać to, co do nich nie należy. Rokowania dyplomatyczne między Belgią a Niemcami są w toku.

Bunt w Kongo.

Jeden z dzienników brukselskich ogłasza rozmowę swego korespondenta z podróżnymi, którzy na statku „Albertville” przybyli w tych dniach do Brukseli. Chodziło tu o napad na port Shinkakassa pod Boma.

W południe 17 kwietnia podczas apelu zbuntowało się 150 żołnierzy, znajdujących się pod komendą kapitana Meerebregha i zaczęło ostrzeliwać miasto Boma, przyczem czynne były działa systemu Nordenfeldta. Nie udało się jednak buntownikom wprawić w ruch umieszczonych w forcie dziesięciu armat Kruppa.

W nocy z 18 na 19 kwietnia nadeszło z obozu w Luki 150 ludzi pod wodzą kapitana Tongleta i zdobyło fort w szturmie, przyczem po obu stronach padło około dwunastu ludzi. Buntownicy zbiegli do lasu, a 120 Senegalczyków pod wodzą kapitana Sully’ego rozpoczęło ściganie zbiegów. W chwili odjazdu parowca, nie było jeszcze nic wiadomo.

Położenie miasta Boma było przez pewien czas krytyczne, a parowiec „Albertville” musiał się usunąć z miejsca, na które a zarzucił kotwicę, aby tylko uniknąć morderczych pocisków.

Stosownie do polecenia gubernatora, parowiec stał na kotwicy przez cały tydzień w porcie Boma. Żołnierze ze szczepu Matabelów są — według źródeł belgijskich — niepoprawnymi powstańcami, których przy sposobności dawniejszego powstania wzięto do niewoli i następnie skazano na roboty przymusowe.

Wobec niedawnych doniesień o okrucieństwach

w Kongo, popełnianych przez urzędników belgijskich, wieść ta o „niepoprawnych” powstańcach wygląda trochę dziwnie. Że bunt w państwie Kongo istnieje — to niczem niezbitym faktem, że jednak bezpośrednią przyczyną jego są cywilizatorowie europejscy — to także fakt, stwierdzony w tak miarodajnej instytucji, jaką jest parlament belgijski.

Teatr.

(„Sądy boże”, sztuka w 4 aktach z życia żydowskiego, przez Wilhelma Feldmana).

Rtęć w termometrze teatralnej ciepłoty uosięła wczoraj najwyższej podziałki po nad zerem. Było aż za gorąco. Widownia przepelniona, zainteresowanie olbrzymie, oklasków całe huragany, wieńce, wywołania autora, napięcie prawie uroczyste. Pod takimi flagami zwycięskimi mogło święcić swój wjazd na scenę nawet arcydzieło. P. Feldman, który w swojej bibliotece autorskiej ma rzeczy o wiele lepsze, mógł się czuć zaambarasowanym przy tej oryginalnej kolizji, jaką wytworzyło chwilowe zetknięcie się w nim twórcy, którego chcą prawie na rękach nosić — i wykrintego krytyka, który czuje, że to, co wywołuje takie objawy entuzjazmu, jest tylko dziełem, nie przekraczającym średniej miary.

Na zewnątrz wyszedł z tej kolizji zwycięsko — autor. P. Feldman zjawiał się raz po raz na proscenium, przywoływany natargiwymi okrzykami publiczności — po akcie trzecim aż cztery razy. Posłuszeństwo takie jest słodkie i nikt się nie może dziwić, że wytwórny krytyk dał sobie czasową dymisję i pozwolił twórcy upoić się uznaniem, które płynęło od szarego tłumu. Gdyby się chcieli z mnożstwem cech, które „Sądom bożym” zgotowały takie powodzenie, wyłowić najważniejszą, to pokazałoby się, że cechą tą jest obfite wyposażenie sztuki efektami sytuacyjnymi i malarskimi. Efekty te były właśnie ową nicią, która złączyła widownię i autora i zapewniła temu ostatniemu tryumf, jakiego nie miał nawet po napisaniu swojej „Ananki”, powieści, wydzielonej z najgłębszych regionów duszy twórczej, posiadającej rzadkie i delikatne struny, wstrząsanej wrażeniami i uczuciami wyjątkowymi.

Dla poszukiwacza silnych i niezbyt skomplikowanych wrażeń, „Sądy boże” są kopalnią niewyczerpaną. Zajmująca intryga każe się śledzić bez przerwy, a kiedy się urywa na chwilę — to po to, aby ustąpić miejsca epizodom, które bogactwem dekoracyjnym, lub nieznanym motywem zabawią widza. Żydzi p. Feldmana nie są to jego typy emancypacyjne z pierwszego okresu literackiego; Manes, Chaja, Jochaj, Dajon i cała ta „gmina” małomiasteczkowa przywodzi na pamięć trochę świat powieściowy z „Ezofowicza”, a trochę ów tłum, z którego brudnej szaryzmy Gomulicki wy dobywał blaski biblijne w swoich wspaniałych wierszach. Są to żydzi „między sobą”, nie w zetknięciu się z kulturą aryjską, żydzi, którzy świętują, modlą się, kradną i drżą przed Jehową, żydzi źli, dobrzy, głupi, mądry, przeciętni, demoniaczni — słowem: tłum.

Takich przedstawia ich Feldman, a linie jego rysunku są jędrne, energiczne i zdecydowane. Charaktery są kreślone sposobem, który wyklucza wszystko, co jest rozchwiane, złożone, niepewne, a każe stwarzać typy starego autoramentu, w których ta lub owa struna psychiczna wypełnia niepodzielnie całą istotę człowieka. Stosownie do tego mamy w „Sądach” lotrów, świętych, a nawet blaźnów, u których po za lotrostwem, świętością i blaźństwem, nie więcej nie ma. Figury takie, dające się kwestyionować przez psychologa, wywierają jednak, dzięki swojemu skondensowaniu, tem silniejsze wrażenie na „szerokiej publiczności”, która lubi obracać się w otoczeniu, nie następczącym zbyt wielkich trudności orientowania się.

„Sądy boże” powinny się stać stanowczo sztuką kasową. Mają do tego wszystkie potrzebne kwalifikacje. Dla jednej części słuchaczy świat żydowski jest jeszcze zawsze nowy i nieznan, dla drugiej jest swój i bliski. Autor maluje go pewną ręką i chociaż zostaje głównie na powierzchni dekoracyjno-konwencjonalnej, daje obrazowi swemu szerokie ramy. Sceny świąteczne, śpiewy, a zwłaszcza „wielka przysięga”, którą fałszywie składa w bóznicy bohater sztuki przy przeraźliwym aparacie żalobnych świec, śmiertelnych koszul, odgłosu trąby i słów przekleństwa, wywołują w całej widowni mniej lub więcej silne uczucie grozy. Wszystko to wystarcza doskonale, ażeby zabezpieczyć „Sądom bożym” długi szereg przedstawień.

Zwłaszcza, że kierownicy „rzczypospolitej teatralnej” zrobili wszystko, aby dramat Feldmana miał piękną szatę. W wykonaniu biorą udział wszyscy prawie lepsi artyści: Zawadzki, Gostyńska, Cichocka, Wostrowski, Chmieliński, Rybicka, Hierowski, Feldman, Antoniewski, Wysocki i inni. Kreaçę wysoce subtelną i prześcigającą wartością wszystkie inne stworzyła pani Zapolska, jako małomiasteczkowa „lady Mackbet”, dziewczyna zła, samolubna i wyzuta z skrupułów moralnych.

„Sądy Boże” są pierwszym utworem scenicznym

Feldmana. Debiut był przeznaczony „dla wszystkich” i powiódł się. Poczekajmy teraz na dramat, który autor przeznaczył dla niektórych.

A. Cholomewski.

Kronika miejscowa.

Lwów, 17 maja.

Jutro:

- 18 maja. Piątek, Feliksa spow. — tryny mucz.
- Wschód słońca o godzinie 4 minut 24, zachód o godz. 7 minut 30.
- O godzinie w pół do 8 wieczorem w teatrze hr. Skarbka: „Sądy Boże”.

Kiedy powróci na porządek obrad Rady miejskiej sprawa pomnożenia straży policyjnej we Lwowie?

Arcybiskupem Lwowa — jak utrzymują niektóre pisma — zostać ma ks. biskup Likowski, sufragan w Poznaniu. Ma to być wynikiem konferencji, jaką odbył cesarz Franciszek Józef z kardynałem Koppen, podczas swego pobytu w Berlinie. *Dziennik Poznański* pisze, że byłaby to ciężka strata dla polskich dyecezyj pod zaborem pruskim i wyraża obawę, że miejsce ks. Likowskiego w Poznaniu zajęłoby jakaś osobistość, protegowana przez rząd.

Towarzystwo politechniczne rozpisalo z początkiem b. r. konkurs na szkice budowy domu dla sztuki przemysłu i handlu z terminem nadsyłania prac do 30 kwietnia b. r. W terminie tym nadeszły siedem prac oznaczonych godłami „Pour passer le temps”, „Quo vadis”, „Zgoda”, „Techne”, „Ecce”, „Certamen” i „Labor”. W tych dniach zebrał się sąd konkursowy, który po rozpatrzeniu projektów przyznał jedną nagrodę w kwocie 500 koron pracy z godłem „Certamen”, której autorem po otwarciu koperty okazał się p. Wincenty Dylewski, architekt w Berlinie. Jako wyróżniające się wielu zaletami uznano projekta „Labor” i „Ecce”. Wystawa prac konkursowych, z wyjątkiem prac wycofanych przez autorów, odbędzie się w lokalu Towarzystwa politechnicznego ul. Chorążczyzna l. 17 l. piątko, w dniach 17, 18 i 19 maja b. r. w godzinach popołudniowych od 4—7. Wstęp wolny.

W Związku naukowo-literackim (Rynek 9), odbędzie się we czwartek 17 b. m. odczyt dra Gustawa Piotrowskiego p. t. „Zola i naturalizm”, poczem nastąpi dyskusja nad wykładem dra Dembińskiego, wygłoszonym 10 b. m. Początek o 8 wieczór.

XVI. posiedzenie Kółka przyrodników. Odbędzie się w niedzielę 20 b. m., o godzinie 11 rano w sali chemii (Instytut chemiczny ul. Długosza l. 6). Na porządku dziennym:

Odczyt kol. Machowskiego: „O pleniówce i pleni kopalnijskiej”.

W piątek 18 b. m. zwiedzi Kółko przyrodników fabrykę mydła p. Friedricha we Lwowie przy ul. Koralnińskiej, o godz. pół do 4 popołudniu.

Towarzystwo historyczne. XCII. zebranie miesięczne Tow. historycznego odbędzie się w sobotę 19 maja o godz. 6 wieczorem na uniwersytecie. Porządek dzienny: Dr. M. Schorr: „Najdawniejsze dzieje Hebrejczyków w świetle egipskiego archiwum dyplomatycznego z XIV. wieku przed Chr.”

W Klubie Rusinek odbędzie się dziś o godz. 6¹/₂ wieczorem odczyt znanej literatki ruskiej p. Natalii Kobryńskiej p. t. „Nora” Ibsena.

Nie udało się. Pani Anastazyja Cap, praczka z zawodu, a zarazem stróżowa domu przy ulicy Kazimierzowskiej pod l. 37, otrzymawszy polecenie wywozu śmiecia z podwórza, zgodziła woźnicę za 60 centów, od swej chlebobdawczyni zażądała jednak 1 zł. 50 ct., prawdopodobnie za pośrednictwo w tym trudnym interesie. Dowiedziawszy się jednak o tem praczka, Katarzyna Schmidt, mieszkająca w tym samym domu, i ostrzegła gospodynię przed wyzyskiem stróżowej, która odwiedzając się za to, napadła ją na dziedzińcu. Stoczono zaciętą walkę u pieści i haczki kuchenne. Obie strony zgłosiły się następnie do Towarzystwa ratunkowego jako „ciężko pobite”, wyrażając sobie nawzajem policję i sądem.

Przy wystadaniu z tramwaju konnego w ul. Żółtkiewskiej zwichnęła wczoraj nogę p. Rozalia Stolzbergowa tak fatalnie, iż Towarzystwo ratunkowe po założeniu nogi w szynę, musiało ją odwieść do szpitala powszechnego.

Od wystrzału z pistoletu odniósł wczoraj mechanicz, liczący lat 18, nader ciężkie poparzenie oka i policzka lewego. Jeden z towarzyszy jego strzelił z pistoletu „na próbę” w chwili, gdy Sowka wchodził do pracowni. Strzał oparzył mu policzek i oko, pakując pod skórę i w białko oka niedopałki ziarn prochu. Pogotowie Towarzystwa ratunkowego przywiozło go do szpitala, grozi mu utrata oka.

Dzisiejszy Wiek XX. przynosi portrety dwóch, wstawionych ostatnimi czasy oficerów angielskich: pułkownika Kekewicha, obrońcy Kimberley’u i pułkownika lorda Dundonalda, który pierwszy przybył z odsieczą oblężonemu przez Boerów miastu Ladysmith.

Stan powietrza. W południe wskazywał termometr + 8° R. Deszcz.

PARASOLKI

poleca w wielkim wyborze
Skład fabryczny

Ferdynand Güttler

Lwów — ulica Halicka, l. 20.

Kronika krajowa.

W sprawie tortur nowosądeckich zaniechanem zostało śledztwo — jak już poprzednio donosiliśmy — przeciwko inspektorowi policyi p. Angielskiemu, albowiem wykazał on, iż nie jego, ale namiestnictwa i starostwa było winą, że Annę Just tak długo pomimo choroby, w aresztach trzymano, bo na jego 12 urgensów celem zabrania szupańnicy, nie nie odpowiadały obydwie te władze. P. Angielski wniósł też przeciwko donosicielom, a w szczególności przeciw bylemu komendantowi straży pożarnej, Mielnikowi, skargę o oszczerstwo, lecz i ta skarga została przez prokuraturę odrzuconą, choć rzekomi oszczercy obstawiali ciągle przy swoim i różne szczegóły męczeństwa Justówny donosili sędziemu śledczemu.

Ważnym powodem zaniechania śledztwa był także ten szczegół, że policya nowosądecka nie była dotąd zaprzysiężoną i właśnie dopiero wczoraj za interwencją nowego burmistrza dr. Barbeckiego, złożyła służbową przysięgę na ręce sekretarza starostwa. Przy sposobności pochodu policyi z ratusza do starostwa, mogła publiczność zaobserwować nędzne odzienie policyantów, którym z pod podartych mundurów przeziębła bielizna lub nawet nagie ciało, i cały pochód zdał się defiladą żebraków.

Sprawę umundulowania policyi ma obecnie w referacie wiceburmistrz p. Miller, który też stara się ułatwić ją jak najprędzej i dla interesowanych jak najkorzystniej.

W 20 lat po maturze. Trzeci zjazd koleżeńskich byłych uczniów krakowskiej szkoły realnej, którzy ją ukończyli w r. 1880, odbędzie się w Krakowie w sobotę dnia 7 lipca 1900. Miejsce zebrania: Rynek główny w Krakowie, przed pomnikiem Mickiewicza o godzinie 9½ rano, poczem o godzinie 10 nabożeństwo w kościele Najśw. Panny Maryi. Listy adresować: Alfred Saller, inżynier dyrekcji kolei państwowej w Krakowie i Stefan Stobiecki, inżynier Wydziału krajowego, Kraków, Poselska 1. 19.

Königmann Jan, Jachimski Jan, Odziejewski Kazimierz, Saller Alfred, Stobiecki Stefan.

Stanisławów, 16 maja. Jesteśmy tu pod wrażeniem wczoraj dokonanych wyborów. Niespodziewane zwycięstwem, jakie odniósł inżynier Stwiertnia nad kontrandydatem swoim dr. Adamem Doboszyńskim, musi on zawdzięczyć w pierwszej linii kolegom swoim, kolejarzom, którzy wzięli sobie za punkt honoru wybór jego przeprowadzić i dokonali tego istotnie, podziwu godną organizacją, solidarnością i zapalem dla sprawy, który przez kilka dni ostatnich utrzymywał się w ciągłym naprężeniu i nieustannym ruchu agitatorskim, zarówno w Stanisławowie, jak i Tyśmienicy. Około kolejarzy zgrupowali się mieszczanie obu tych miast, oraz część urzędników innych dykasterij i powna grupa „niezawisłych” żydów i tak połączonymi siłami przeprowadzono wybór p. Stwiertni obrzniętą większością głosów, tem łatwiej, że z drugiej strony nie było agitacji żadnej, mniemano bowiem, że wybór dr. D. jest zupełnie pewnym. Przy wyborach wczorajszych nie brakło epizodów prawdziwie Dickenskich, które bardzo urozmaicały wpłynęły na ich przebieg. Po dokonaniu wyborze urzędowano na cześć nowo wybranego posła korowód z pochodniami i muzyką, który pomiędzy innymi zatrzymał się także przed gmachem starostwa, gdzie kapela kolejowa odegrała „hymn ludowy”. P. Paweł Stwiertnia bierze od lat dwudziestu kilku żywy udział w życiu publicznym i kandydował obecnie nie po raz pierwszy. P. Stwiertnia zasili niewątpliwie lewe skrzydło Koła polskiego, a jako wyborczy mowca może się stać dla swojego stronnictwa bardzo pożądaną siłą.

Zmieniona teorya Schenka. Rachela Los, właścicielka handlu galanteryjnego w Nowym Sączu, odsiadująca karę 14-dniowego aresztu za lekkomyślną krydę, powiła w areszcie syna. Ponieważ na drugi dzień po pogrzebie skończył się jej areszt, musiano ją na łóżku odstawić do domu. Rachela, którą los darzył dotąd tylko córkami (ma ich 6) jest niesłychanie zadowolona z wypadku i oświadczyła gotowość powtórnego odsiadania kary, jeżeli jej rezultatem ma być porożenie syna.

Morderstwo czy wypadek. Z Piwniczny piszą: W sprawie znalezienia u nas w Popradzie zwłok 7-letniej Elżbiety Widemskiej, wnuczki tutejszego burmistrza, w której toczyło się śledztwo blisko dwa lata a uwięzionych było 5 osób, zostało to śledztwo obecnie zupełnie zaniechane i wszystkich podejrzanych wypuszczono na wolność, a to na podstawie orzeczenia wydziału lekarskiego w Krakowie, wedle którego nie jest wykluczonem, że dziewczyna sama wpadła do Popradu na kamienie i zabita się, oraz na podstawie orzeczenia lekarzy nowosądeckich dr. Plockiego i dr. Zielińskiego, że główny oskarżający świadek, Konstanty Stypuła, cierpi na zbroczenie umysłowe.

Dziś we czwartek odbędzie się w Czytelnicy akademickiej XXI posiedzenie Koła literackiego, na którym Wł. Kozicki wygłosi odczyt o „Ludziach bezdomnych” Stef. Żeromskiego.

Odczyt Przybyszeuskiego, który odbędzie się, jak wiadomo, w piątek 18 bm. o godzinie 5 popołudniu w wielkiej sali ratuszowej, budzi w mieście żywe zainteresowanie. Pozostałe bilety do nabycia w księgarni Gubrynowieza i Schmitta.

Panoramę Ractawie na placu powstawać owym zwiędzić można od dnia 16 bm. codziennie za zniżoną opłatą wstępu po 25 cent. od osoby, a w grupach, złożonych przynajmniej z 50 osób, po 10 ct. od osoby.

Gabryelski (Arzysztofory, Kraków) sprzedaje nowe fortepiany od zlr. 300, nowa pianina od zlr. 200, nowe harmonie od zlr. 50.

Zapiski literackie i artystyczne.

Repertuar teatru hr. Skarbka:

We czwartek 17 bm. „Boccaccio”, opera komedia w 3 aktach Suppigo. Pożegnalny występ Ireny Bohussówny.

W piątek 18 bm.: „Sądy Boże”, sztuka w 4 aktach Wilhelma Feldmana.

W sobotę 19 bm. popołudniu: „Kontrolor wagonów sypialnych”, krotoczwłwa w 3 aktach Bissona.

W sobotę wieczorem: „Nitouche”, operetka w 4 aktach Hervego.

W niedzielę 20 b. m. popołudniu: „Ciotka Karola”, krotoczwłwa w 4 aktach T. Brandona.

W niedzielę wieczorem: „Lalka”, operetka w 4 aktach Andrana.

Obraz Tycjana znaleziony. W ostatnim zeszycie *Nineteenth Century*, angielski badacz sztuki Claude Philipps, donosi o odkryciu, które uczynił niedawno w Hertford House w Londynie. Znalazł on mianowicie obraz Tycjana „Perseusz i Andromeda”, który uważany był za zgubiony od przeszło stu lat. Obraz ten wymalowany został dla Filipa II. hiszpańskiego w r. 1556. W r. 1798 znajdował się w galerii Orleanów w Palais Royal. Kupił go po rewolucji za 700 gwinej angielski handlarz Bryan. Obraz odnalazł Philipp w pokoju przeznaczonym do kąpiel w gmachu Hertford House, który po śmierci właściciela sir Ryszarda Wallace był przebudowywany. Słynny odświeżyciel obrazów Haines, odświeżył obraz z wielką starannością; tylko w obojętnym miejscu obrazu musiano użyć nowej farby.

Piotr Stachiewicz wśród Niemców. Stachiewiczowi poświęcił dwutygodnik *Kunst für Alle* niemal cały zeszyt swój z 15 maja. Kilka przepysznych rysunków objaśnia krótko, ale z polemiką skreślona sylwetka twórcy „Legend o Mateo Boskiej”. Autor p. H. Haberfeld z Wrocławia zaznacza, że dzieła Stachiewicza powstały między dwoma epokami rozwoju malarstwa polskiego: między kierunkami i zasadami, reprezentowanymi przez Matejkę i Grottgera, a epoką nowoczesną, której przewodzą Szymanowski, Mehoffer, Wyczółkowski, apostołowie t. zw. „modernizmu” w malarstwie. Stachiewicz nie należy ani do jednej, ani do drugiej grupy. Dzieła jego wypłynęły ze spokojnego, czulego ukochania stron rodzinnych, oraz z nastroju ducha, w którym przeważają rzewność, melancholia i subtelna wrażliwość estetyczna.

Uczczenie Sienkiewicza we Włoszech

Korespondent *Kuryera Warszawskiego* pisze: Otrzymałem świeżo zapytanie od dyrekcji teatru „Manzoni”, w którym się mnie radzą, czyby można urządzić tutaj w Rzymie wielkie galowe przedstawienie „Quo vadis” na cześć Sienkiewicza? Dyrekcya chce wynająć na jeden wieczór w jesieni wielki i piękny teatr tutejszy „Politeama Adriano”, zaprosić królową i dwór, a nade wszystko zaprosić Henryka Sienkiewicza, aby przyjechał i wyprawił mu owację. Myśl jest tak ładna, że szkoda byłoby, gdyby się nie ziściła. Z Rzymu Sienkiewicz musiałby jechać do Neapolu, gdzieby go powitano entuzjastycznie.

Z obcych stron.

Gwałt czy halucynacja? Dzienniki paryskie donoszą o następującej dziwnej historii: Znana autorka francuska, hrabina Martel, używająca pseudonimu Gyp, złożyła zeznania w policyi, z których wynika: że w piątek wieczorem wybierała się z domu na jedno ze zgromadzeń nacjonalistów, których obecnie z przyczyny wyborów do rad gminnych mnóstwo w Paryżu zwolowano. Była godzina 8. Na ulicy d’Alesia zaczęło ją dwóch przechodniów, powiadając, że żyje sobie z nią rozmówić się Barillier, przyjaciel Derouléda — jak wiadomo, przywódca nacjonalistów — i kandydat na rajcę miejskiego. Barillier miał oczekiwać hr. Martel na ulicy du Reille, jednej z ulic ślepych, t. j. bez wyjścia. Hrabina poszła na to wezwanie za obu nieznanymi sobie ludźmi, aż na ulicy de Sante dwaj ci opryszkowie zarzucili jej chustkę na głowę i prawie wrzucili, jakby jaki tobolek, do oczekującego już w pogotowiu powozu. Hrabina bronila się zrazu i chciała krzyknąć, ale jeden z bandytów szepnął jej przez zęby: „Im głośniej będziesz krzychała, tem gorzej jeszcze z tobą postąpimy”. Toteż hrabina umilkła, a tymczasem konie szybkim klusem ruszyły z powozem. Powóz zatrzymał się po dłuższej podróży przed jakimiś sztachetami. Brama z krat żelaznych otwarła się, a powóz wjechał gdzieś, gdzie piaskiem musiała być droga wysypana, bo koła powozu zgrzytały, obracając się. Dwaj nieznajomi kazali wysiąść hrabinie i trzymając ją za rękę wprowadzili do jakiejś sieni, a z sieni na schody, na których jej chustkę z głowy zdjęli. Zaprowadzono ją do jakiegoś ciemnego pokoju. Na zapytanie: „Czy długo będę trzymana w tem więzieniu?” — otrzymała odpowiedź: „Tylko cierpliwości; w poniedziałek dowiesz się pani o tem”.

Nieznajomi za chwilę znikli. Po ich odejściu hrabina natychmiast oderwała od okien płóciennę storę, skreśliła je w sznur, przywiązała do uszaków okiennych i spuściła się po nich na ziemię. Zaimprovizowany sznur okazał się za krótkim; zostawało do ziemi jeszcze ze dwa metry. Hrabina zebrała się mimo to na odprawę, puściła się swojej liny i opadła na piasek; podłaska się lekko, wstała jednak zaraz i pobięła do sztachet, przedostała się przez wierzch ich, przyrzeczuwając się lekko podrapała i poszarpała na sobie suknie i w tak opłukanym stanie puściła się pędem prosto przed siebie. Po dwugodzinnej takiej podróży dotarła do budynku stacyi żandarmów we wsi podmiejskiej Ivry, ale nie weszła tam, bo ten wielki biały dom nappełniał ją jakimś strachem. Poszła dalej i w Bercy pod budynkiem straży akcyzowej spostrzegła jednego

ze strażników, siedzącego przed domem na krześle i czytającego jakąś książkę. Złośliwie dzienniki wkładają hrabinie w usta twierdzenie, że strażnik ów jedną z jej powieści czytał, a hrabina dlatego nie prosiła go o pomoc, że nie chciała mu tak nadzwyczajnie przyjemnej lektury przerywać. Spotkała nakoniec dwóch policyantów, którym całą historję opowiedziała i kazala się zawieść do domu swego znajomego doktora, Paulin-Mérego.

Dzienniki nacjonalistyczne sprawę tę przedstawiają jako gwałt, popełniony przez syndykata dreyfusiarów żydów, i z wielkim halasem domagają się ukarania „winnych”. Natomiast dzienniki liberalne, opisujące powyższą sprawę, nie szczędzą hrabinie epitetu „stara” — a hrabina istotnie nie jest już pierwszej młodości osobą — i twierdzą bez ogródek, że rzekoma ofiara rzekomego syndykata jest poprostu waryatką. Faktem w tem wszystkim jest to tylko, że w nocy z piątku na sobotę dwóch policyantów istotnie spotkano na moście w Bercy hrabinę Martel potuloną i w poszarpanem odzieniu, że im historję swego porwania opowiedziała, i że nazajutrz położyć się musiała do łóżka, bo nogi — widocznie po dłuższym biegu — opuchły jej chorobliwie.

Czy Andréé żyje? Wszyscy przyjaciele śmiałego-aeronauty, a w ich rzędzie Nausen i Mohn, zwątpili już o tem; jeden tylko brat Sophusa, Ernest Andréé, jest pewny, że lada dzień ujrzy zaginionego. Piśze on w *New-York Journal*: „Wedle wszelkiego prawdopodobieństwa mój brat żyje; spodziewam się go zobaczyć przed końcem lata. Wszystko, co opowiadają o rozbiciu się balonu, jest niedorzecznością; ta podróż napowietrzna była tak bezpieczną, jak jazda wagonem; jedyne niebezpieczeństwo leżało w przeprawie po lodzie. Trzej żeglarze musieli przez 2—3 lat przedzierać się przez lodowce, zanim zdołali osiągnąć granic świata cywilizowanego. Ponieważ zaopatrzeni byli w żywność na 9 miesięcy, mogli więc od miejsca wylądowania dotrzeć łatwo do 80° szerokości. W tym punkcie zwierzyzna jest obfita, a podróżni mieli broń i amunicję. Wiemy napewno, że balon zaczął się opuszczać w 30 godzin po wzniesieniu się w górę, a zatem mój brat wylądował zapewne w pobliżu bieguna i tam przezimował, następnie wyruszył na południe, zimą roku 1899 przebył opodal od cieśniny Banka i zmierzzał następnie ku ziemi ks. Alberta, w Ameryce północnej. Jeżeli się nie zjawi pod koniec lata, utracę wszelką nadzieję, ale nie wcześniej — konczy Ernest Andréé.

Rozmaitości.

Z historii uniwersyteckiego wykształcenia w Rosji bar Korff, w piśmie *Rus. Starina* podaje niektóre ciekawe szczegóły. Około roku 1802 wszystkie uniwersytety w Rosji, prócz wileńskiego i dorpackiego, były prawie puste, gdyż szlachta od nich stroniła. Dopiero od roku 1809, gdy nadano kończącym wyższe wykształcenie specjalne prawa państwowe, frekwencya do uniwersytetów zaczęła tak wzrastać, że w r. 1849 w moskiewskim było około 1000 studentów, w petersburskim około 700 i t. d. Otóż w tym czasie społeczeństwo zaniepokoiło pogłoski, że liczba studentów ma być ograniczona do 300 w każdym uniwersytecie i rektor wszechniewy petersburskiej ogłosił, że wskutek braku wakansów, zapisów nowych do uniwersytetu nie będzie. Przypisywano to wpływowi wypadków politycznych w Europie zachodniej; okazuje się jednak — jak to bar Korff wyjaśnia — że car Mikołaj I istotnie miał zamiar ograniczyć prawo wstępu do uniwersytetu, gdyż państwo uważało brak wykwalifikowanych kandydatów na oficerów. Ograniczenia te jednak nie przysły do skutku.

Trafia kosa na kamień. Zabawny wypadek zdarzył się w tych dniach na scenie jednego z teatrów rzymskich, gdzie grano jakiś wspaniały dramat, osnuty na tle historycznym. Król miał właśnie odeztać mowę tronową. W sali zgromadził się dwór, arystokracja, najznakomitsi dworacy w oczekiwaniu na ważną chwile. „Król”, odziany w płaszcz purpurowy, podbity futrem króliczym, imitującym jako tako grono-staje, przeszedł pompatycznie scenę i wstąpił powoli na stopnie tronu. Sklonił się wszyscy, a pierwszy minister podał swemu teatralnemu władcy zwój papieru, na którym miała być napisana mowa tronowa. Zapauowało milczenie uroczyste... Król rozwija zwój, rzucił nań okiem i... drętwieje, albowiem rekwizytor, zamiast napisanego papieru, podał czysty. Co tu począć? Mowa była długa, a sufer, niezawiadomiony, siedział w swej budzie beczynnie, kontent, że mu się zdarzyła chwila spoczynku. Milczenie stawało się już znużającym, gdy oto królowi dobra myśl przychodzi do głowy. Majestatycznym ruchem uderza dłoń w zwój i podaje go pierwszemu ministrowi ze słowami: „Oto nasza mowa tronowa! Czytaj pan!” Minister zdziwiony bierze zwój do rąk i... drętwieje, widząc, że ma przed sobą tylko papier biały. Nie tracąc jednak przytomności, przebiega oczyma trzymany w rękę dokument, składa go u stóp tronu i rzecze głosem doniosłym: „Najjaśniejszy królu! Sumienie nie pozwala mi się zgodzić na brzmienie tej mowy tronowej. Składam ją u stóp tronu i podaję się do dymisji” Rzekł i majestatycznym krokiem przeszedłszy przez scenę, zniknął w najbliższej kulisie.

Kapitol rzymski. Jednym z najbardziej zajmujących referatów na świeżo odbytym w Rzymie kongresie archeologów chrześcijańskich był referat profesora rzymskiego i lektora biblioteki Vallicelliana, Konstantego Maesa. Pan Maes przedstawił kongresowi chrześcijańskiemu wyciąg z obszerniejszego dzieła

o „Kapitolu“, jakie przygotowuje do druku. Wykazując, czem był rzymski kapitol, dzieje pagórka i świątyni Jowisza, autor stawia śmiało przypuszczenie, w które sam głęboko wierzy, że resztki tej świątyni po jej pożarze koło Ostyi niedaleko Rzymu przeniesiono na bagna. Zdaniem Maesa, powinno tam znaleźć się 3.000 tablic bronzowych rytych t.j. archiwum najstarszego Rzymu od początków miasta aż do panowania Wespazjana, oraz tablice wotywno, pamiątkowe, dyplomy wojskowe, słowem cały arsenał historyczny, o jakimby tylko marzyć można. Należałoby jednak osuszyć moczary położone na wschód i zachód od Ostyi, aby dotrzeć do tych skarbów historyczno-archeologicznych.

Ohio-Fo. Słynna aktorka chińska Ohio-Fo bawi obecnie w Nowym Jorku, dokąd ją powiózł sprytny impresaryo. Dotychczas tancerka miała prawo produkować się jedynie w obecności cesarzowej matki. „Zachodni barbarzyńcy“ nie pojmują co prawda dostatecznie wszystkich subtelności chińskiej sztuki dramatycznej, rozumieją oni jednak tem lepiej, że zgrabna ta osobka, swemi wdzięcznymi poruszeniami wzbudza zachwyt wszystkich posiadaczy warkoczy. Panna Ohio-Fo ma lat dziewiętnaście, a wygląda jeszcze młodziej z jej delikatką owalną twarzą dziecka, z której dwoje pięknych, głębokich, czarnych oczu patrzy z wyrazem zapytania; występuje na scenie w ubraniu męskim. Z upodobaniem nosi różowe jedwabne materye z zielonemi szarfami i wstążkami. Ubranie jej bogato przybrane złotem i srebrem jest bardzo cenne, „złote lilie“ (małe nogi) pokazuje ta mała kokietka w części nieubrane, w zgrabnych ażurowych pantofelkach, wielkości pantofli dla lalek. Piękna Chinka otrzymuje po za mieszkaniem i życiem 120 marek tygodniowo. Europejskiej sławy wielkość sceniczną nie przyjęłaby zapewne takiego honorarium, dla Ohio-Fo stanowi to majątek. Przyjęcie zaś, jakiego doznaje ona od wszystkich Chińczyków Nowego Jorku, czyni jej drugie tyle, gdyż mała dziewczynka literalnie zaspływana jest drogocennymi podarunkami.

Admirał Dewey otrzymał w tych dniach wspólny i oryginalny podarunek. Reprezentant stanu Minnesota wręczył mu złoty zegarek z kłuszkami, jako dar od 50.000 dzieci ze szkółek w Minnesocie i innych północno-zachodnich stanach. Każde dziecko ofiarowało jeden penny. Zegarek jest ze złota amerykańskiego, a jako aliaż użyty został kawałek miedzi ze statku hiszpańskiego „Seina Christina“. Na zewnętrznej kopercie zegarka znajduje się z jednej strony emaliowana błękitna flaga admirałska z czterema gwiazdami, z drugiej monogram „G. D.“. Na cyferblacie zamiast liczb są litery imienia i nazwiska (George Dewey), a zamiast cyfry 6, znajduje się gwiazda. Zegarek składa się z 4 wianuszków wawrzynowych każdy z brylantem w środku, mających oznaczać cztery gwiazdy admirałskie i objęty jest obrączką metalową, na której znajduje się pieczęć. Metal czarny pochodzi z naboju, który w czasie bitwy manilskiej wyrzucony został z okrętu Dewey'a na statek hiszpański. Złoto w kółkach i ozdoby pieczęci pochodzą z Filipinów. Na wewnętrznej kopercie pomieszczone są nazwiska okrętu hiszpańskiego, admirała Montejo.

Rouen, jedno z najbardziej malowniczych większych miast francuskich, które dotąd miało swój starożytny charakter zachować, obecnie ulegnie zmianie, gdyż najciekawsza jego część, prastare otoczenie katedry, ma ulec zniszczeniu. Mer miasta, nie zważając na protesty kół artystycznych, powziął myśl wprowadzenia niefortunnnych zmian, i plan swój wykonać zamierza. Zniszczeniu ulegnie przedewszystkiem piękny dom z XV. stulecia, który budził zapal wielu artystów. Wodle wiadomości, podane przez *Journal des Débats*, w ulicy Saint Romain, przy której stoi katedra, burzyć będą domy jedno po drugim. Niemal wszystkie domy mają wielką historyczną i artystyczną wartość. Na wzmiankowanej ulicy znajdują się dotąd ruiny kaplicy, w której w 1431 wydany został wyrok śmierci na Joanne d'Arc; katedralna szkoła śpiewu, oraz hotel „de la Couve“, gdzie Rodryg de Chalon mieszkał ze swoim przyjacielem Piotrem Corneillem, zachęcając go do napisania „Cyda“.

Podwójne morderstwo.

Ohydnej zbrodni dopuszczono się ubiegłej nocy w domu pod l. 15 przy placu Góluhowskich. W małej przybudówce tego domu znajdowała się mała stancjka, zamieszkała przez stróża kamienicy, Jana Wojtuna i jego żonę Anastazyę. Było to młode małżeństwo, pobrali się bowiem dopiero przed dwoma laty. Anastazyja liczyła zaledwie 26 lat.

Przed tygodniem mąż wyjechał do Trościańca w Buczackiem, na gospodarstwie pozostawił młodą żonkę. Po wyjeździe męża pozostała z nią razem w pomieszkaniu jakaś młoda dziewczyna, która w niedzielę wyszła za mąż.

Anastazyja, bojąc się sama nocować, uprosiła znajomą swoją Sorokową, żonę wyrobnika, że na kilka dni odda jej dziesięcioletnią córkę Justynę, która z nią razem też miała sypiać w łóżku. Justynę przyprowadziła matka dopiero wczoraj wieczorem przed godziną dziewiątą.

Dziś rano nie widział nikt Anastazyi. Dopiero o godzinie wpół do 10 przyjechała do Wojtunów niejaka Marta Hunenia wraz z mężem, z Rozwórzan, koło Zadwórze. Drzwi pomieszkania zastały otwarte, okno zasłonięte było firanką. Mąż, widząc w łóżku leżące dwie kobiety — chciał się cofnąć, żona je-

dnak kazała mu odsłonić franki i chciała zbudzić „kumę“. W tym celu uchyliła nieco koldry, lecz oczom jej okropny przedstawił się widok.

Łóżko zbroczone krwią, która ściekała aż na ziemię, w krwi tej zaś broczyły martwe już ciała młodej kobiety, oraz dziewczęcia. Ostrem jakimś narzędziem zadane rany widniały na skroniach, szyi i twarzy, które zeszpecone zostały okropnie.

Zawiadomiono o wypadku natychmiast policję, przybyła na miejsce komisya sądowo-lekarska, prokurator Hayderer, oraz radca Swaryczewski, który natychmiast rozpoczął śledztwo.

Do godziny pierwszej w południe sprawa nie została jeszcze wcale wyjaśnioną. Poszlaki tylko wskazują, że morderstwo nie było tutaj połączone z rabunkiem ale, że raczej dokonano go na tle erotycznym.

O godzinie kwadrans na 11-tą Anastazyja sama zamykała bramę. Kupiec, Emil Benzler, który powrócił do domu o godzinie w pół do 12-tej, zeznał, że bramy domu nie otwierała mu stróżowa, ale jakiś żołnierz, w bluzie o czerwonych wyłogach. Zaciekawiony Benzler pytał jeszcze żołnierza, skąd on się tu bierze, ten mu jednak odparł, że zastępuje stróża.

Za tym żołnierzem, którego ścisły rysopis podał Benzler — rozpoczęła policja poszukiwania, zdaje się bowiem być pewnem, że on to właśnie dopuścił się mordu.

Telefoniczne i telegraficzne depesze „Słowa Polskiego“.

Jubileusz uniwersytetu jagiellońskiego.

Kraków, 17 maja. W niedzielę udaje się do Budapesztu, na dwór cesarski deputacya, złożona z rektora hr. Stanisława Tarnowskiego i wszystkich 4 dziekanów, celem złożenia adresu holdowniczego, z okazji jubileuszu uniwersytetu Jagiellońskiego.

Rada państwa.

Wiedeń, 17 maja. (Godz. 11 min. 45). Posiedzenie Izby posłów właśnie się rozpoczęło. Rząd przedkłada prowizoryum budżetowe i ustawę o 9-godzinnym dniu pracy w kopalniach węgla.

Wiedeń, 17 maja. Posiedzenie Izby posłów rozpoczęło się o godz. 11½.

Minister skarbu przedłożył prowizoryum budżetowe na 6 miesięcy.

Minister rolnictwa przedłożył projekt ustawy, zmieniający ustawę z r. 1884 w sprawie zatrudnienia młodocianych robotników i kobiet w kopalniach węgla, jakoteż dotyczący czasu trwania dziennej pracy w kopalniach i odpoczynku niedzielnego.

Według tego projektu czas trwania pracy w kopalniach węgla nie powinien przekraczać 9 godzin.

Początek pracy liczy się od zacementowania wyjazdu, koniec z chwilą ukończenia wyjazdu z kopalni. Dłuższy czas trwania pracy może być dozwolony wyjątkowo po przesłuchaniu przedsiębiorców w wydziale robotników, albo dla wszystkich robotników, albo dla poszczególnych kategorii, a to tylko w czasie jakichś wyjątkowych stosunków.

Ustawa wchodzi w życie w rok po jej ogłoszeniu.

Następnie odczytano rozmaite wnioski i interpelacje.

Od sądu w Krakowie nadeszło pismo z żądaniem wydania posłów Danielaka i Szpondera.

Wiedeń, 17 maja. Między wnioskami i interpelacyami, odczytanymi w parlamencie, znajduje się także wniosek nagły posła Byka i towarzyszy o udzielenie zapomogi dla pogorzalców Radomyśla i wniosek posła Popowskiego w sprawie rewersów demolacyjnych dla Krakowa. Posłowie Weisskirchen, Strohbach i towarzysze wnieśli interpelację do ministra oświaty pytaniem, czy on skłonny jest położyć koniec tym barbarzyńskim zajęciom na uniwersytecie wiedeńskim, które naruszają równoprawienie studentów chrześcijańskich, oraz czy minister chce tym skandalom zapobiedz?

Rozbite rokowania.

Wiedeń, 17 maja. Rokowania między prawicą a lewicą spelzły na niezem. Czesi nie ustępują od obstrukcyi. Co najwięcej przypuszczają prawdopodobnie jutro do obrad nad zmianą §. 59 i 60 noweli przemysłowej, a to dla tego, aby nie podburzać przeciw sobie antisemitów i ludności Wiednia.

Wobec tego zamierzone są jeszcze najwyżej dwa posiedzenia, poczem obrady odroczone zostaną aż na czas po Zielonych świątach. Jest prawie rzeczą wykluczoną, aby prowizoryum budżetowe, oraz przedłożenie inwestycyjne, które zostało razem z prowizoryum wniesione, jako też rozdzielenie kontyngentu spirytusowego zostało w czasie parlamentu załatwione.

Nie pozostaje znów nic innego, jak §. 14. Powszechnie sądzą, że w razie gdyby Czesi nie dopuścili do wyboru komisji językowej, ustawa językowa zostanie także zadekretowaną na mocy §. 14.

Jutro zbierze się posiedzenie Koła polskiego. Niemiecka partya ludowa postanowiła wszelkimi środkami, nie sprzeciwiającymi się regulaminowi, zwalczać obstrukcyę.

Araten w parlamencie.

Wiedeń, 17 maja. Dziś w parlamencie pojawił się stary Araten, który został przyjęty przez kilku ministrów.

Dymisyja marszałka Czech.

Praga, 17 maja. Jak *Narodni Listy* donoszą z Wiednia, obecność marszałka krajowego Czech, ks. Lobkowica, w Wiedniu stoi w związku z zamiarem dymisyi marszałka. Marszałek dowiedział się bowiem, iż rząd bierze mu za złe, iż on na jednym z ostatnich posiedzeń Sejmu czeskiego nie przywołał do porządku posła Bakę, który wygłosił mowę antidynastyczną. Z tego powodu udał się marszałek do Wiednia z zamiarem podania się do dymisyi. Dotychczas nie pewnego w tej sprawie nie wiadomo.

Podział Styrii.

Lublana, 17 maja. Słoweńscy posłowie w Styrii urządzili agitacyę, celem rozdziału kraju na dwa obszary administracyjne: niemiecki i słoweński, w danym razie ekspozytura namiestnictwa dla obszaru słoweńskiego zostałaby urządzoną w Marburgu. Wczoraj urządzili ci posłowie zgromadzenie, na którym byli obecni, i uchwalili odpowiednią rezolucyę.

Z Trybunału kasacyjnego.

Wiedeń, 17 maja. Najwyższy trybunał kasacyjny zajmował się po raz wtóry, pod przewodnictwem radcy dworu Doboszyńskiego wyrokiem, wydanym przez sąd wyjątkowy w Samborze przeciw małżeństwu Jakóbowi i Annie Friedman w Mszanie dolnej, oskarżonym o podpalenie swej stodoly, która miała wartości 30 zł., a była asekurowaną na 300 zł. Pierwsza rozprawa odbyła się przed sądem wyjątkowym w roku 1898. Sąd wyjątkowy uwolnił Annę Friedman, zaś Jakóba skazał na 5 lat więzienia. Friedman rekurował przeciw temu wyrokowi.

A gdy już wtenczas stan wyjątkowy usiał — wydelegowano dla tej sprawy osobny sąd wyjątkowy. Sąd ten zatwierdził karę 5 lat dla Friedmana, Friedman rekurował powtórnie, obecnie najwyższy trybunał kasacyjny odrzucił zażalenie Friedmana.

Z Włoch.

Rzym, 17 maja. Jako bezpośrednią przyczynę zamknięcia i odroczenia Izby posłów podają wahanie się prezydenta Colomba, co do zrobienia użytku ze zmienionego regulaminu obrad Izby — wezwania policji do parlamentu i wyrzucenia posłów, wyprawiających hałas. Nowa sesya otwartą zostanie dnia 22 czerwca, już po nowych wyborach.

Misyja boerska w Ameryce.

Nowy Jork, 17 maja. Prezydent Krueger telegrafował do wysłańców republik południowo-afrykańskich: „Oby sprawiedliwość i prawość była z wami“.

Waszyngton, 17 maja. Trzech senatorów, trzech członków kongresu i znaczna ilość obywateli udaje się dziś do Nowego Jorku, aby towarzyszyć misji boerskiej w drodze z Nowego Jorku do Waszyngtonu. W sobotę przyjmie misyę prezydent Stanów Zjednoczonych, Mac Kinley.

W niedzielę wieczorem odbędzie się w budynku opery wielkie zgromadzenie ludowe, na którym przemawiać będą Boerowie, senatorowie i członkowie kongresu.

Skazany na śmierć.

Przemysł, 17 maja. Po dwudniowej rozprawie skazał trybunał przemyski na podstawie werdyktu sędziów przysięgłych Dankę Pankiwa z Siedlisk, który żonę swoją brzemienią, Kaśkę, w nocy dnia 6 grudnia z. r. na polach w Demidowie w ten sposób zamordował, że ją naprzód zagłuszył uderzeniem siekiery, a następnie doduśił — na karę śmierci przez powieszenie, ojca zaś mordercy, Iwana Pankiwa, za współwinę w tej zbrodni na 7 lat ciężkiego więzienia.

Uwięziony fałszerz.

Lipsk, 17 maja. Aresztowano tu syna znanego biografa Bismarka, Bluma. Jest on inżynierem państwowym. Aresztowano go pod zarzutem fałszerstwa weksli.

Kraków, 17 maja. Wydawnictwo tutejszego pisma humorystycznego *Dyabeł* obejmuje od 1-go czerwca p. Wincenty Kornecki, właściciel drukarni, tytułem dzierżawy.

Kraków, 17 maja. Aresztowany świeżo Konstanty Tomaszewski, który się dopuścił wielkich kradzieży w Łodzi na szkodę adwokata Makowa, miał w jednym z tutejszych banków złożony depozyt w kwocie 12.000 zł.

Wiedeń, 17 maja. Układy z rządem węgierskim co do uwolnienia od podatku w Austrii węgierskich papierów wartościowych już są ukończone, a wynik ich zostanie w najbliższych dniach podany do wiadomości.

Drukarnia „SŁOWA POLSKIEGO“ we Lwowie

Chorążczyzna 17—19.

przyjmuje wszystkie roboty w zakresie drukarstwa wchodzące i wykończa takowe szybko, czysto i po umiarkowanej cenie.

NADEŚLANE.

Rubryka „NADEŚLANE“ nie ponosi od redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

Jako dobrą i pewną lokację

- 4% Listy hipoteczne koronowe
4 1/2% Listy hipoteczne,
5% Listy hipoteczne premiowane,
4% Listy Towarz. kred. ziemskiego,
4 1/2% Listy Banku krajowego,
4% Listy Banku krajowego,
5% Obligacje komunalne Banku kraj,
4% Pożyczkę krajową,
4% Gal. Obligacje propinacyjne i wszelkie renty państwowe.

Nadto polecamy

Akcyje galic. Towarzystwa elektrycznego.

Papiery te sprzedajemy i kupujemy po najdokładniejszym kursie dziennym.

Kantor wymiany

c. k. uprzyw. galicyjskiego akcyjnego

Banku hipotecznego.

Lekarz chorób kobiecych i akuszer

Dr. B. ZAWADIL

ordynuje od godz. 3-5 przy ul. Sykstuskiej 22.

Somatosa

rozpuszczalne białko mięsne,

jest według zdania pierwszorzędnego lekarzy idealnym preparatem odżywiającym dla chorych i osłabionych. Działa zbawiennie na nerwy i rozrost mięśni.

Do nabycia w aptekach i drogueryach.

SOMATOSA w najlepszym Sherry,

nazwana

„Roborans“, znakomity środek wzmacniający. Apotheke, Wien I., Operngasse 15.

1736

Dział ekonomiczny.

Depeze handlowe z d. 17 b. m.

Kurs lwowski:

Table with exchange rates for 100 rubli sr., 100 marek, and 20 frankówka.

(Bank rolniczy we Lwowie).

Lwów dnia 17 maja.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów.

Ważta koronowa.

Pszonica gotowa 8- do 8.10. Pszonica na termin 8- do 8.10. Żyto gotowe 8- do 8.25. Żyto na termin 8- do 8.25. Owies obrotowy 5.75 do 6- Owies na termin 5- do 5. Jęczmień pastewny 5.25 do 5.50. Jęczmień browar. 6- do 6.50. Rzepak 11.25 do 11.50. Rzepak nowy 11.25 do 11.50. Groch pastewny 5.75 do 6- Groch do gotowania 7.25 do 15- Wyka 7.50 do 8- Bobik 5.60 do 6- Hreczka 8.50 do 9.75. Kukurydza nowa 6.50 do 7- Kukurydza stara 6- do 6- Ciemiel za 56 kilo 6- do 6- Koniczyna czerwona 6- do 6- Koniczyna biała 6- do 6- Koniczyna szwedzka 6- do 6- Tymotka 6- do 6-

Spirytus loco za 50 litr. gotowy 17.50 do 17.75; patitas Tarnopol na termin 16.25 do 16.75. Uwaga. Przy ograniczonym ruchu usposobienie niezmiennie.

Wiedeń, 17 maja. Dzis o godzinie 12. minut 30

przed połud. notowano: Marki niemieckie 118.32, Renta majowa 97.80, Węgierska renta koronowa 91.90, Akcyje kredytowe 723.50, Kredytowo węgierskie 727-., Bank anglo-austriack 286-., Unionsbank 590-., Bankverein 514-., Laenderbank 414.50, Kolej pan. 436-., Lombard 109-., Elbenthal 468-., Towarzystwo akcyjne bion 361- Akcyje tytoniowe 246 50 Alpijny 519.50, Rima Muranya 585-., Prager Eisen 2110-., Losy tureckie 115.50 na wzros. Ruble 250 50, 20-tranków - Boden-Credit -., Tramwaye - Akcyje gal. Banku hip. -., 4% Gal. pożycz. kr. z r. 1893 -., 4% Listy zastaw. Banku kraj. -., Listy Tow. kredyt. ziemsk. -.

Tendencja silniejsza.

Berlin, 17 maja. O godzinie 12 m. 5 notowano: Kredyty 225.50, Disconto Commandit 185.90.

Tendencja słaba.

Wiedeń, 17 maja. (Gielda zbożowa)

Pszonica na wiosnę (-15 maja) 0- do 0-, pszonica na maj czerwiec 8.07 do 8.08, pszonica na jesień 8.27 do 8.28, żyto na wiosnę (-15 maja) 0- do 6-, żyto na maj czerwiec 7.33 do 7.35, żyto na jesień 7.48 do 7.49, kukurydza na maj czerwiec 5.72 do 5.73, kukurydza na czerwiec lipiec 0- do 0-, kukurydza na lipiec sierpień 5.83 do 5.85, kuku-

rydza na sierpień wrzesień 0- do 0-, kukurydza na wrzesień październik 5.95 do 5.97, owies na wiosnę (-15 maja) 0- do 0-, owies na maj czerwiec 5.42 do 5.44, owies na jesień 5.62 do 5.64, rzepak na sierpień wrzesień 13.35 do 13.45, olei rzepakowy na kwiecień maj 34.50 do 35.50, olej rzepakowy na wrzesień grudzień - do -.

Tendencja silna. Zmienna.

Budapeszt, 17 maja. Pszonica na kwiecień 8- do 0-, na maj 7.88 do 7.87, na październik 8.06 do 8.07, żyto na maj 6.90 do 7-., na październik 7.14 do 7.15, owies na maj 5.68 do 5.69, na październik 5.41 do 5.32, kukurydza na maj 5.50 do 5.51, na lipiec 5.58 do 5.60, rzepak na sierpień 13.10 do 13.20

Tendencja mierna.

Ofertry lepsza. -

Chęć silna.

Wiatr.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń, 16 maja.

Główna uwaga tutejszej giełdy zwrócona jest na targ lokalny w Berlinie, którego nerwowe napięcie daje sposobność do nagłych i znaczących zmian, wpływających bardzo ujemnie na przebieg obrotów. Nie ulega wątpliwości, że stan ten jest w pierwszym rzędzie wynikiem działalności kontrminy, która z całą siłą rzuciła się na efekta górnicze, wiedząc doskonale, że zachwianiem tych walorów wpłynie najbardziej na usposobienie całego targu. Kontinua berlińska sama przez się nie byłaby jednak miała wystarczającej ku temu mocy, gdyby nie nadejście posiłków ze strony amerykańskich baistów, którzy posługiwani przez niektóre dzienniki miejscowe, alarmują klientelę berlińską przesadnie fałszywymi wieściami o sytuacji targu żelaznego w Ameryce. W ostatnich dniach przyłączyli się do nich kontrminierzy wiedeńscy, którzy równocześnie wykonali bardzo skuteczny atak na tutejsze montany. W braku odbiorców zesłaby kursa papierów górniczych chwilowo bardzo znacznie, szczególnie Prager Eisen, północno-czeskie i rima. Spadek tych efektów zachwiał całym targiem i wywołał znaczne przycięcie; prawie wszystkie efekta obniżyły się dość silnie, względnie najmniej staatsbahn i lombardy, które za pierwszą dekadę maja wykazały bardzo dużą wyżkę w dochodach. Pod koniec obrotów zapanało trochę lepsze usposobienie i kursa zdołały się nieco poprawić; wyjątkowo słabym pozostał dział rent państwowych, sprzedawanych przez kantory dla pozyskania miejsca na nową rentę węgierską.

Bydło. Sprawozdanie targowe ogólnego Związku hodowców i handlarzy bydła we Lwowie ul. Kopernika 1. 7.

Targ lwowski, 16 maja 1900:

Spęd cokolwiek większy. Z powodu konsumpcji mięsa, ceny niezmiennione.

Za woły opasowe płacono od 52-62 kor., a 100 klg. żywej wagi.

Cena mięsa w rzeźni: przednie od 0.96-1.04 k., tylne od 1.00 do 1.10 kor.

Targ mierny.

Berlin, 15 maja. (Webn). Zakończona wczoraj aukcja wełny obejmowała 26.400 centn. wełny niemytych dominialnych, z czego znaczną większość, bo przeszło 21.000 sprzedano po cenach następujących: za wełnę pomorską 52 do 87 (wobec 69 do 90 w r. 1899), meklemburską 54 do 76 (wobec 60 do 84), marchską 53 do 74 (wobec 62 do 75), pruską 50 do 86 (wobec 65 do 90), poznańską 53 do 70 (wobec 58 do 76), śląską 63 do 77 (wobec 70 do 86), saską 57 do 66 (wobec 60-73). Zatem ceny były niższe o 5 do 15 pre., niż w maju r. z. Liczba nabywców była znaczna, rozprzedaż ożywiona nad wszelkie spodziewanie. Dnia 18 czerwca odbędzie się druga aukcja.

Ruskie Towarzystwo ubezpieczeniowe „Dniester“ zamknęło onegdaj walnem zgromadzeniem siódmy swój rok administracyjny (1899), wykazując we wszystkich kierunkach zadziwiająco szybki rozwój.

Polie wszystkich wydano w r. z. 83.325 sztuk na łączną sumę 87,764.536 kor. w wartości premij 742.158 kor. Ubezpieczenia miało Towarzystwo w 3116 gminach, położonych w 56 powiatach politycznych Galicyi, tudzież 74 gminach, w 7 powiatach Bukowiny. Reasekurowano 44.15 pre. wartości ubezpieczeń z sumą premij 309.306 kor.

Szkód miało Towarzystwo w r. z. 779 przeważnie wskutek pożarów. Wynoszą one razem 402.562 kor., z czego zapłacono 400.320 kor. W porównaniu z r. 1898 dochody „Dniestru“ powiększyły się o 104.344

kor. Stan funduszu rezerwowego z końcem r. 1899 wynosił 245.814 k. Rezerwa premij wynosiła 148.480 kor. Z funduszu zakładowego wylosowano do spłaty na onegdajszym walnem zgromadzeniu 18 kor., wobec czego fundusz ten wynosi obecnie 72.000 kor.

Oto garstka cyfr, które najwymowniej świadczą o energiczności nader działalności i żywotności jedynej większej instytucji finansowej ruskiej, która w operacjach swych ograniczona jedynie do drobnych posiadłości chłopskich, wyszła zwycięsko z walki konkurencyjnej z rozmaitymi zagranicznymi i obcokrajowymi Towarzystwami, a zatrzymując pokazuje sumy w kraju, przyczynia się do osiągnięcia owego niedoścignętego na pozór ideału, który nazywa się „dobrobytem“ Galicyi.

Ochrona ryb. Z powodu rozpoczynającego się okresu tarła niektórych gatunków ryb, jak: sandacza, czopa, wyrozuba, brzana, cyrty i innych wydało namieszczenie energiczny okólnik do wszystkich starostów z poleceniem, ażeby rozwinęli jak najściślejszą kontrolę nad wykonywanymi rybołostwem. Za pośrednictwem organów, t. j. żandarmerji, nadzorców rzek, dozorców tam i wiklin rządowych mają czuwać nad przestrzeganiem przepisów rybackich o czasie ochronnym dla ryb, także urzędy miejskie i winny się zająć wykonywaniem skutecznego nadzoru nad przekupniami ryb.

Okólnik kończy się następującą apostrofą: „Ścisłe i energicznie wykonywanie postanowień rybacko-policyjnych jest w obecnej chwili tem bardziej wskazane, że już niejednokrotnie uskarżały się strony interesowane na obojętność dla sprawy i brak dozoru ze strony politycznych władz powiatowych nad wykonującymi rybołostwo na rzekach i okoliczności tej przypisują brak wybitniejszych rezultatów w wprowadzenia w życie ustawy o rybołostwie“.

Muzeum technologiczne w Wiedniu urządza kursa majsterskie dla cieśli, krawców, ślusarzy, stolarzy i szweców. Dla frekwentantów ubogich wyznaczone są stypendya w wysokości 240 koron. Bliższych informacji udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

Komitet rafinerów cukru uwolnił do sprzedaży na maj dalszych 2 pre. kontyngentu po cenie niezmiennionej.

Trzyprocentowe losy kredytowe ziemskie z r. 1880. W onegdajszym ciągnięciu premijem padła główna wygrana w kwocie 90.000 koron na ser. 39 nr. 6, druga wygrana 40.000 kor. na ser. 74 nr. 98. Po 2.000 kor. wygrały s. 276 nr. 23 i s. 2472 nr. 76. W ciągnięciu amortyzacyjnem wylosowano następujące serye: 389, 804, 851, 917, 1491, 1563, 1768, 1825, 2051, 2249, 2756, 2989, 3327, 3457, 3510 i 3725, z których każda zawierała po 100 numerów o wartości nominalnej po 200 kor. każdy.

W kopalniach złota w gub. jeniejskiej w 1897 r. pracowało 9.163 robotników. Dobyto 195 pud. 13 funt. 49 zol. złota. Najwięcej złota dobyto w kopalniach w tajdzie południowej, a najmniej w okręgu ușińskim.

Niewypłacalności. Związek wierzycieli ogłasza między innymi niewypłacalność następujących kupców galicyjskich: Sami Arnolda we Lwowie i Ozyasza Rosenstraucha w Tarnopolu.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor:

Stanisław Rossowski.

Przyjechali do Lwowa

dnia 16 maja b. r.

Julia Stormke z Lipowca, Eugeniusz Rozwadowski z Chłczyc, Alojzy Uschuty, Gustaw Pollak z Wiednia, Adolf Marcinczyk z Kijowa, Stanisław Szaszkiwicz z Rzemienia, Leon Raszko z Bursztyna, Max Weissman z Wiednia, Jan Dworzak z Kolomyi, Oton Loebenstain z Wiednia, Szymon Botsch z Kolomyi, Bernhard Hauslich, Albert Wechsler, Marya Kollmann z Wiednia, Franciszek Naturski z Narajowa, Bolesław Lemański z Warszawy, Michał Zwarycz z Bóbrki, Władysław Ziemiński z Żółkwi, Florentyna ks. Czartoryska z Jabłonowa, Ludwik Weiss z Rosyi, dr. Michał Daniłowicz z Tarnopola, Maurycy Lustig z Medyni, Wirginia Stupnicka z Tlumacza, Adolf Beiner z Tarnopola, Emil Laszceki z Cieszanowa, Marya Krajewska z Rzeszowa, Marya Krańska z Perespy, Józef Hulinka z Mysowa, Maks Kapralik z Bukaresztu, Baruch Goldberg z Wiednia, Jaquas Pivovall z Wiednia, Edward Krause z Pragi, Honorata Pollak z Suczawy, Fryc Adolf Boesner z Ascherleben, Ryszard Kind z Ausig, ks. Ludwik Bukala z Łańcanta, Kronis Bosko z Budapesztu, Roman Christ z Wiednia, Felicya Tyczyńska z Koropca, Jan Boronin z Królestwa polskiego, Włodzimierz Dolnicki z Złoczowa, Zygmunt Fischer z Oleszowa, Adolf Postel z Krzywego, Adolf Wittin z Dmytrowa, Józef Kreisberg z Drohobycza, Roza Abgott z Sokala, Gusto Aschkenazy z Bóbrki, Ciria Nemlich z Bolechowa, Moryc Singer z Stanisławowa, Szymon Dykies z Tarnopola.

Pod kierownictwem

Dr. Józefa Kryszakowskiego

b. asystenta Uniwersytetu lwowskiego i b. asystenta przy c. k. Zakładzie wodoleczniczym w Krynicy.

2637 ZAKŁAD WODOLECZNICZY

W Brzuchowicach pod Lwowem

wraz z pensjonatem,

otwarty od 15-go maja.

Wiadomości udzieli Zarząd lub dr. Kryszakowski, Lwów Lyczakowska 4.

Frowadzone dotychczas

przez galicyjskie akcyjne Towarzystwo Handlowe

działaj:

Węgiel kamienny, Sikawki i przybory porzeczne, Weże parciane i gumowe

objęło nowo otwarte

123 1

Lwowskie Biuro handlowe

przy ulicy Kościuszki 4.

KILIMY z przedniej owczej wełny

1288 sprzedaje

Towarzystwo tkackie w Glinianach

w własnym magazynie w Glinianach, jakoteż w bazarach Związku przemysłowego we Lwowie, Krakowie, Przemyslu, Tarnopolu i Nowym Sączu, tudzież na Wystawie okazów przemysłu krajowego we Lwowie. - Ceny ustanowione przez Tow. są wyraźnie oznaczone cyfrą na kilimie.

TEATR hr. SKARBKA

We czwartek dnia 17 Maja 1900 roku.

BOCCACCIO

opera komieczna w 3 aktach słowa F. Zella i R. Genée
przekład L. Sygietyńskiego.

OSOBY:

- Giovanni Boccaccio pna Bohuss
Pietro, syn podestę Palermo p. Bogueki
Scalza, cyrulik p. Lelwicz
Beatrice, jego żona pni Radwan
Lotteringhi, bednarz p. Kiczman
Izabella, jego żona pni Bronikowska
Lambertuccio, kupiec korzenny p. Myszkowski
Peronella, jego żona pni Kasprowiecowa
Fiametta, ich wychowawca pna Schuppówna

„Comedia del' Arte“.

Początek o godzinie 7 1/2.

COLOSSEUM

Teatr Rozmaitości pod dyrekcją ERNESTA THORNA.

Codziennie wspaniałe przedstawienie. Występy najznakomitszych artystów świata. Od środy 16 Maja nowy sensacyjny program. Co piątku „High-Life“ przedstawienie. Carmencita, najznakomitsza hiszpańska tancerka, Japońska trupa Riogoku, w nowych produkcjach. Les petits Filons, transformacyjni śpiewacy i tancerzy. Elgar i Francis, duet operowy i wielu innych. — W niedzielę i święta 2 przedstawienia. Bilety wcześniej do nabycia w biurze Ploha ulica Karola Ludwika. 2646

Na wszelkie zapytania odpowiada Administracja tylko po otrzymaniu 5 ct. marki.

Drobne ogłoszenia.

Kupno i sprzedaż.

Dwa nowe rowery angielskie tania sprzedam, Ruska 3. Lwów. 2653

Wszystkie nowe, nieużywane, 2 damskie i męski z fabryki pierwszorzędnej, niżej ceny fabrycznej do sprzedania, ul. Jagiellońska 13 u dozorczy. 2688

Restauracya

w hotelu pod „Trzema Murzynami“ Ludwika Stadtmüllera we Lwowie, ul. Krakowska l. 9, poleca swą wyborną, zdrową i smaczną kuchnię podług cennika potraw lub w abonamencie miesięcznym z stosownym opustem cen, a po teatrze świeże potrawy na kolację; przyjmuje zamówienia i urządza bankiety dla towarzyskich kólek zamkniętych w salonie na I. piętrze w tym celu urządzonym z komfortem. Piwo pilzneńskie, zaś wszelkie rodzaje wina w największym wyborze ze znanych piwnic p. Ludwika Stadtmüllera. Za nowy zarząd restauracyi Fryderyk Schweizer.

Kupujemy, co kraj wytwarza!

Nowości przemysłu krajowego na sezon obecny!

- SUKNA na ubrania męskie, zarzutki, bundy, mundurki szkolne, habity itp.
BATYSTY, zefiry, płócienna kolorowe na suknie damskie, bluzki itp.
DRELICHY i dreliszki na ubrania męskie, liberye, mundury itp.
PŁÓTNA białe na bieliznę męską i damską, na prześcieradła itp.
BIELIŻNA STOŁOWA, ręczniki, chustki do nosa, fartuszeki, ścierki.
KILIMY, koce, portyery, kapy na łóżka, serwety.
MAKATY z Buczaeza czysto jedwabne o wzorach staropolskich.
BUNDY podróżne, hawoloki, rotundy damskie podróżne.
GÓRALKI i GUŃKI dzieciinne różnokolorowo, serdaki damskie i męskie.
KRAWATY MĘSKIE, hafty, paski krakowskie.
KOSZE, kufry, walizki podróżne, meble ogrodowe.
ZABAWKI dzieciinne, majolika, ekrany malowane, rzeźby, oraz wszelkie inne wyroby przemysłu rodzimego — poleca po nader umiarkowanych cenach

BAZAR KRAJOWY

Krajowego Związku Przemysłowego
Lwów, Trzeciego Maja 5.
(obok Hotelu Imperyal).

Przyjmuje się zamówienia z własnych materiałów na bieliznę męską i damską, oraz na ubrania męskie i mundurki szkolne.

Na żądanie wysyłamy próbki i cenniki franco.

Wspierajmy przemysł krajowy!

Przędza majowa znakomita liptawska, ówieré funta 8 ct. tylko w handlu Leonarda Solackiego we Lwowie, ulica Batorego 2. Filia ul. Zielona l. 4. 2334

Przeciw piegom

pryszczom, opaleniu i nadanie twarzy cery białej i matowej, najlepszą z istniejących bez wszelkich domieszek szkodliwych zdrowiu, jest pomada „DIENESA“ słoik 35 ct. (stanowczo lepsza jak wszystkie kremy po złr. 1. i 2. Począć 2 słoiki z przepisem użycia, prawdziwa tylko u M. Bukowczyka w Samborze. 2004

Prezerwatywy francuskie najlepszej jakości, wysła dyskretnie handel galanteryjny Swaryczowski w Tarnopolu, tuzin 150 i 2 zł 40 ct. najdelikatniejsze rybce 3, 4 i 6 zir. Towar świeży. 2385

Wyborca kawa 1/2 kilo 75 ct., „Syrusz“ ul. 3 Maja l. 2, Lwów. 2387

200 muszyn do szycia do wyboru. Najlepsze do haftu. Ratami 66. gotówka 60 zł. Nauka haftu bezpłatnie. Proszę żądać cenniki. Józef Iwanicki Lwów, Akademicka 26. 2494

Interesy majątkowe i handlowe.

Teatr letni do sprzedania. — Wiadomość: AGENCYA DZIENNIKÓW PASAŻ HAÜSMANA. 2691

Kupuję pretensje hipoteczne lub wyrokien sądowym przyznanie do wysokości 500 zł. Lwów p-r. L. D. 15°. 2693

Księgarnia niemiecka w Tuchowie, z wszelkimi potrzebami przyrządami zaopatrzoną, do wydzierżawienia. Wiadomość udziela: Leib Goldscheim, Meszna Opaeka, p. Tuchów. 2648

Apteki poszukuje się do kupa. Zgłoszenia. Biuro gazet Olszewskiego Lwów. 2683

PRALNIA pod dobrymi warunkami do sprzedania. — Wiadomość Zyblikiewicza 15 u dozorczy domu. 2678

Kamienica piętrowa nowa, na blizkiem zdrowym przedmieściu, narożna z balkonem, w parterze szałk własny, jest zaraz do sprzedania lub wydzierżawienia za 15 proc opustem. Wiadomość Sebnickart, zegarmistrz, ulica Wałowa 7. 2211

Willa w Skolem do wynajęcia, 4 pokoje, kuchnia weranda w parterze Dwa pokoje, kuchnia, dwa balkony na piętrze. Ogród duży. Umeblowanie eleganckie, wiadomość Sykstuska 35. 2644

Mieszkania i sklepy.

Do wynajęcia 3 pokoi z balkonem i kuchnią, ul. św. Zofii 27a, piwnica, komórka, strych, ogród z frontu z ładnym urządzeniem, ogród w tyle duży do spaceru, gaik wolny dla wszelkich rozrywek. Widok piękny. Można dostać świeże mleko. 2686

3 pokoje, nyża. I. piętro. Kurkowa 5 do wynajęcia. 2684

2 pokoje frontowe kawalerskie w parterze zaraz do wynajęcia, ul. św. Mikołaja 14. 2685

3 pokoje, przedpokój wraz z przynależnościami zaraz do wynajęcia. Żulińskiego 15. 2682

4 pokoje, przedpokój, kuchnia i 2 pokoje w kuchni. Czornoczyzna 21. 2679

3 pokoi, przedpokój, kuchnia i przynależności. II. piętro, ul. Mochnickiego l. 36, od 1 lipca lub zaraz. 2649

Ładny pokój przy rodzinie do wynajęcia. Ruska l. 3. 2654

4 pokoje z kuchnią i przynależnościami II p. do najęcia od 1 lipca, ulica św. Mikołaja 14. 2660

Pensyonat

S. Naganowskiego. Pokoje wygodnie umeblowane. Kuchnia we własnym zarządzie, łazienki. Dojazd koleją, w miejscu poczta i telegraf, na żądanie powozy. W osobnym domu kilka pokoi dla pań, potrzebujących opieki przy rodzinie właściciela Zakładu. Ceny bardzo przystępne. Zgłoszenia przyjmuje Zarząd. (2241

Doniesienia różne.

KSIĘGARNIA Gubrynowicza i Schmidta we Lwowie, przyjmuje zamówienia na nowe ogłoszone Rostanda l'Aliglon. Cena we Lwowie kor. 4 hal. 20 z przesyłką na prowincyi 4 korony 65 halerzy. 2621

Wielki wybór walców do dużych koncertowych purgrafów, Jagiellońska 13, II. p. Również przyjmują się także wálki do odszlifowania. 2689

Janek z nad Bystrzycy. ma list. 2680

Stella! Poczta niebezpieczna tej drogi co tydzień używać będę. Projekt K. pochwalam. Sprawa S. w zawieszeniu. Listy Twoje mają jedyną rozkosz Tyś moim szczęściem! — moim światem. 2695

Posady i zajęcia.

b) Zaofiarowane.

Urząd pocztowy Roźniatów poszukuje ekspedytorki pocztowej. Zgłoszenia pocztmistrz Roźniatów. 2677

ANTONINA DREWNIAK. Pracownia sukien damskich przy ul. Żulińskiego 10, poszukuje uzdolnionych pańien do krawieczyzny. 2690

Żadnych pańien poszukuje zaraz pracownia sukien damskich Głuchowskiej. Kochanowskiego 1 d.

Przyjmę zaraz rutynowanego pomocnika kancelaryjnego w sprawach spadkowych i hipotecznych. Józef Hejda, c. k. notaryusz w Drohobyczu. 2576

Urząd pocztowo-telegraficzny, poszukuje zaraz ekspedytorki na letnie miesiące. Zgłoszenia pod adresem: Urząd pocztowy w Radgoszczy. 2631

Apteka w Leżajsku poszukuje od 18 czerwca magistrza farmacyi. 2632

a) Poszukiwane.

Przeznaczony leśniczy z 19-let. praktyką w większych lasach szpilkowych, liściastych, wysoko i niskopiętnych. Obowiązki z pomiarami gruntów, niwelacya, budowa budynków z drzewa i marmuranych, a to mieszkalnych, gospodarczych i fabrycznych, z prowadzeniem tartaku i młynów wodnych, tak zwykłych jak i amerykańskich, z cegielnią i piecami wapiennymi, poszukuje posady żonatego zaraz lub od 1 lipca br. Laskawe zgłoszeniu post-rest. „Leśnik“, o. p. Tyśmienica. 2577

Włódy człowiek lat 20, obznajomiony z manipulacyą pocztową i telegraficzną, umiejący telegrafować, pozostaje zajęcia, ewentualnie za listonosza przy większym urzędzie pocztowym nieieraryjalnym. — Adres: „Listonosz“ Centralne Biuro ogłoszeń, Lwów, Kopernika 11. 2638

Mężczyzna z ukończoną buchalteryą, poszukuje posady we fabryce, lub jakimś przedsiębiorstwie, może złożyć kaucyę. Wiadom. pod „Posada“ p-r. Lwów. 2627

Pierwszorzędny dom towarowy w śródmieściu we Lwowie do sprzedania lub wynajęcia. Wiadomość u adp. Dr. Mayera we Lwowie, ul. Hetmańska 6. 2521

Cały rok otwarte! Cały rok otwarte! Sanatorium i Zakład wodoleczniczy

BYSTRA obok Bielska.

(Stacya kolei Dzieńdzice-Żywiec).

W przepysznej górskiej i lesistej okolicy. Najnowsze urządzenia wodolecznicze, elektroterapia, kąpiele w świetle elektrycznym, masaż, gimnastyka lecznicza, kuracye dyetyetyczne. Z komfortem urządzone sale wspólne: jadalnia, sala konwersacyjna, bilardowa, fumoir i czytelnia, oszklone werandy i kryty deptak. 2361

Elektryczne oświetlenie wszystkich ubikacyj. — Telefonu międzymiastowego nr. 191.

Prospektów jakoteż pisemnych i telefonicznych informacyi dostarcza każdej chwili — W maju opust 30 proc.

Zarząd zakładu.

FLANCE warzywne i kwiatowe 2517 poleca w najlepszej jakości Zakład ogrodniczy i skład nasion Mikołaja Wolińskiego Lwów, pl. Maryacki 3. Na laskawe żądaniu cenniki franco.

Urzedników podróżujących

za stałą pensyą, dietami, zwrotem kosztów podróży i wysoką prowizyą, poszukuje dla całej Galicyi znaczne Towarzystwo ubezpieczeń od wypadków i od odpowiedzialności. 2536

Oferty z dokładnem określeniem dotychczasowej działalności i podaniem referencyj, uprasza się podać pod szyfrą „V. U. Nr. 987“ do Biura dzienników w Pasażu Hausmana we Lwowie.

Ziemniaki

zakupuje Stanisław Gurgul w Krakowie. 2526

Dzierżawę

poszukuje w Wsch. Galicyi Kapitału włożyć mogące około 20.000 koron. — Propozycyi upraszam pod: PIOTR RUDOLF MÜLLER w Podusilnej poczta Narajów. 2494

„Marka Lew“ Nie sprzedaje się „En detail“. 1951. Kolnierzyki, Manszety, Koszule. Nabyć można w renomowanych składach męskiej bielizny i towarów płóciennych. M. Joss & Löwenstein, c. k. Nadworni dostawcy, PRAGA VII.

TUTKI z najprzedniejszej białki Abadie wszędzie do nabycia FABRYKA Mickiewicza 2 Lwów

Księgarnia Braci Jabłońskich w Tarnopolu poleca jako nader ciekawą rzecz: 2371 A b u l a Goście z Marsa i rozsyła opłatnie za nadesłaniem przekazem 1 zł. 60 ct.

Białe i piękne ręce!!

Najbardziej czerwone i opierzchnięte ręce wybiela, wydelikatnia po kilkakrotnym natarciu.

Kremem roślinnym. Słoik 80 ct.

JAN. IHNATOWICZ

Sklepy własne: we Lwowie, Krakowie, Przemysłu, Czerniowcach, oraz we wszystkich pierwszorzędnych aptekach drogueryach, sklepach i zakł. fryzjerskich

Niezawodne środki przeciw molom i owadom

- Antimolinę
- Naftalinę i kamforę
- Kamforę naftalinową
- Papiery naftalinowe
- Liście paczulowe i piżmo
- Tynkturę kajeputową
- Andela proszek przeciw molom i owadom
- Rozpylacze do proszku

Zacherlin polecają 2490

FRIEDRICH i BEACOCK LWÓW ulica Hetmańska I. 4.

Najlepsze **„FLIRT“** tutki i bibułki **„KRAJ“** w książeczkach z papieru Sassowskiego

wyrobu **S. W. Niemojowskiego** we Lwowie.

Wszędzie do nabycia.

Prywatne umieszczenie dla studentów we Lwowie, z troskliwą opieką i nadzorem prof. gimnazjaln.

Zgłoszenia do końca lipca przyjmują w Nadwórnie. **Zofia Tabińska** wdowa po notaryuszu.



„Gehle'schen Badener“

Idę się kąpać zaopatrzony w sól Dra Sedlitzkiego i jego tabletki kąpielowe, które dają możność urządzenia wszędzie wygodnych, tanich oraz z dokładną dawką mineralnych części zawierających kąpeli solankowych 892 żywicznych, siarczanych i zawierających kwas węglowy

Dostać je można dla dorosłych i dzieci (w 2 wielkościach) w wszystkich składach wód mineralnych, aptekach, drogueryach lub też prosto z fabryki: **Dr. Sedlitzkiego Hallein-Salzburg.** Fabryka udzieli chętnie dokładnych prospektów z pozczeniem, jak również próbek za darmo dla lekarzy, szpitalów etc. Tam wyrabia się również pastylki do inhalacji słonych, z eterem i bez. Dla inhalacji i rozpylania w domu, daje się domieszkę olejków. Skład u p. R. Wojciecha Weinreba.

Quaker Oats

Wszędzie do nabycia w pakietach po 1 funcie i 1/2 funta (z przepisem użycia).

Nadaje się szczególnie jako pożywienie dla dzieci.

Wszyscy lekarze wiedzą, że potrawy owsiane należą do najlepszych środków odżywczych i jednoznaczne o tem jest zdanie. Jednak niepośledniej wagi jest ta okoliczność, jakiego rodzaju i jakości jest ta potrawa owsiana, którą do pożywienia zaordynuje lekarz dziecięciu choremu lub rekonwalescentowi. Skoro wyłoni się to pytanie, może każda praktyczna gospodyni łatwo rozstrzygnąć wszelką wątpliwość i przeskoczyć wszelkiemu rozczarowaniu oraz szkodliwym następstwom, skoro użyje w takim wypadku „Quaker Oats“.



SKARPEKTY dla mężczyzny i kobiety

JANA KIEDLA we Lwowie

Ogłoszenie.

Gmina miasta Tarnopola rozpisuje niniejszem publiczny przetarg ofertowy na budowę dwupiętrowego gmachu dla c. k. wyższej szkoły realnej w Tarnopolu.

Przetarg odbędzie się dnia 1-go czerwca b. r. w sali posiedzeń Magistratu od godziny 10 rano do godz. 12 w południe.

Plany przeglądać można, począwszy od dnia niniejszego ogłoszenia, codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych w godzinach 11—12 w południe i 4—6 po południu w biurze miejskiego budownictwa, przyczem będą wydane na żądanie wykazy robót i warunki licytacyjne.

Magistrat król. miasta Tarnopol, dnia 10 maja 1900.

Burmistrz: **Dr. Luczakowski.**

Stacya klimatyczna Janów

położona w uroczej miejscowości w bliskości Lwowa, wśród rozległych lasów, nad stawem, 800 morg. Hotel z komfortem urządzone, w willach obok hotelu różne pomieszczenia, łaźienki stawowe, łazienki wiosłowe i żaglowe. Lekarz, apteka, urząd telegraficzny i pocztowy w miejscu. Czytelnia, fortepian, bilard, kregielnia, gry towarzyskie, kawiarnia w holetu. Pomiędzy Lwowem i Janowem codziennie kursują 3 pociągi, w niedzielę i święta 4 pociągi, a cena tam i napowrót III. klasą 41 ct., II. klasą 82 ct., które uprawniają w dniu powszednie do jazdy ze Lwowa pociągami tylko popołudniowymi, w niedzielę zaś i święta wszystkimi pociągami

Proszek odżywczy Heydena

jest produktem białka, który umożliwia intensywne odżywianie bez przeciążenia organów trawienia.

Do doskonały środek odżywczy

dla osłabionych, dzieci, karmiących matek, szczupłych, niedokrwistych, rekonwalescentów, oraz tych, którzy fizycznie lub umysłowo ciężko pracują.

WZBUDZA WIELKI APETYT.

Dostać można w aptekach i drogueryach **CHEMISZNA FABRYKA HEYDENA RADEBEUL-DREZNO.**

Fabryka maszyn i odlewnia żelaza

E. BREDTA i Sp. w Ottynie

(między Stanisławowem a Kołomyją) — zatrudnia 400 robotników i wyrabia:

Maszyny parowe do 150 koni siły i **urządzenia transmisyjne** lekkiej i pięknej konstrukcyi, **Kotły parowe** wszystkich systemów, **Aparaty żelazne i miedziane.** **Rezerwoary, Pompy** do ruchu ręcznego, pasowego i parowego. **Maszyny rolnicze. Kotły lokomobilowe, maszyny i narzędzia** do głębokich wierceń.

Urządzenia rafinerji nafty i cegielń parowych.

SPECYALNOŚĆ

Kompletne urządzenia tartaków parowych, a w szczególności

Kompletne **urządzenia gorzelni** rolniczych i przemysłowych, **Fabryk spirytusu i drożdży** i **rekonstrukcyjne** takich zakładów na najnowszy system.

Najnowsze, najtańsze i najlepsze

Niezawodny najlepszy środek przeciw szwabom, karakonom, pehlom, muchom itp.

Proszek morderezy! — Massen Mörder!

we flaszkaeh po 30, 60, 1— i 2— kor. prawdziwy i zawsze świeży w składzie **O. T. WINKLERA** Syna we Lwowie, Rynek 28.

Dr. Józefa Zakrzewskiego i **Karola Bichtmana,** inżyn. cyw.

Sanatorium i Zakład wzdolecznicy MARYÓWKA

połączenie wód, Elektryzowanie. Gimnastyka lecznicza. Urządzenia wytworne. Nowo urządzony salon do zebrań, miejsce do zabaw na wolnym powietrzu (croquet, lawn-tennis, dwie kregielnie, bilard, czytelnia itd.) Cały teren zdrenowano i wysztubowano. Ceny bardzo umiarkowane.

Sezon od końca maja do końca września. — Na żądanie prospektu wysyła się opłatnie. Telefon zakładu w Maryówce, nr. 572. — Adres lekarza kierującego: **Lwów, ul. Stowackiego 5,** telefon nr. 684.

W Lipnikach, poczta Mościska, są na sprzedaż **Róże sztampowe** w pięknych gatunkach, jednoroczne, silne

wysokie na 1/2 metra po 40 hellerów sztuka
wysokie na 1 metr po 60 hellerów sztuka
wysokie na 2 metry i płaczące po 2 kor. sztuka.

Róże z nazwiskami o 10 heler. drożej.

Aparaty do destylacji zacierów do ruchu ciągłego i perjodycznego **z deflegmatorem patentowym**

w Austro-Węgrzech i Niemczech systemu firmy **A. SMIDT i SYN** w Naucn koło Berlina, od której **wyłączne prawo wyrobu i sprzedaży** na monarchię Austro-Węgierską nabyliśmy.

Sam deflegmator patentowany daje się zastosować do aparatu odpędowego każdego systemu, przyczem wygrzewacz zacieru i kolona spirytusowe, przy aparacie do ruchu ciągłego, a alembik i talerze przy aparacie do ruchu perjodycznego, stają się zupełnie zbędne, a uzyskana za nie cena, obniża kosztą zakupna patentowanego deflegmatora do minimum.

Deflegmator patentowany powinien się znajdować w każdej gorzelnii. Gdzie alembik lub talerze wymagają odnowienia, korzystniej wypadnie zaniechać odnowienia, a zastosować deflegmator patentowany.

Nasze aparaty do destylacji zacieru do ruchu ciągłego z deflegmatorem patentowanym są w ruchu w gorzelniach:

1. Wp. Stefani z Lewandowskich Łomnickiej, Leszczków, poczta Waręż.
2. Wp. Stefani z Lewandowskich Łomnickiej, Sulimów, p. Waręż.
3. Wp. Tadeusza Potockiego, Uhryń, poczta Czortków.
4. Wp. J. Thoma i Syna (ze Lwowa), Złota Słoboda. **Do ruchu perjodycznego.**
5. Wp. Romana Krzysztofowicza, Karapezyjów, poczta Waszkowce nad Czeremoszem.

Prospekty ilustrowane i kosztorysy darmo i opłacone.

